ISSN 0208-7006

# TeMi

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ 11 września 1982 r. Nr 20 /131/ Cena zł 10

Sportowcy wiejscy na start! — fotoreportaż ze Spartakiady LSS zamieszczamy na str. 6—7.

Fot. J. Pękala

## Potrzeba ludzi czystego serca i spokojnej głowy

**Z JANEM KUCZKIEM rozmawia Marek Stremecki**

*„TeMI": Został Pan wybrany przewodniczącym Tymczasowej Rady Koordynacyjnej Komitetów Odrodzenia Ziemi Tarnowskiej. Proszę nam powiedzieć czym jest ta Rada i w jakim celu została powołana?*

JAN KUCZEK: Trzeba cofnąć się trochę wstecz, ponieważ powstanie Rady to jest nic innego jak konsekwentne rozwijanie ruchu odrodzenia narodu. Jeszcze przed bolesnym ale koniecznym skądinąd zarządzeniem o stanie wojennym spotykaliśmy się w kilkuosobowej grupie partyjnych i bezpartyjnych i powstała myśl o zmontowaniu takiego ruchu. 15 lutego zebrała się 9-osobowa grupa inicjatywna. Z czasem coraz więcej ludzi do nas dochodziło.

*— Powiedział Pan, że myśl o ruchu odrodzenia pojawiła się przed 13 grudnia.*

— Konkretnie po raz pierwszy spotkaliśmy się w październiku ubiegłego roku.

*— Właśnie. Czy nie mieliście zaufania do organizacji, które przecież realizowały lub deklarowały ruch odrodzenia?*

Oczywiście są instytucje ku temu powołane jak np. Front Jedności Narodu. Niestety albo sami ludzie z FJN nie potrafili wykrzesać tego, co odpowiadałoby szerokim masom społeczeństwa, albo przyznawali, że instytucja ta nie spełniała swojej roli do jakiej została powołana. Dla poparcia opinii mogę powiedzieć, że na pierwszym zebraniu 15 lutego obecny był przedstawiciel WK FJN. Idea porozumienia faktycznie zaczęła przybierać życiowe barwy w 1980 roku. Zdano sobie sprawę, że porozumienie a co za tym idzie odrodzenie narodu może dokonać się nie poprzez istniejące instytucje i działających tam ludzi ale przez tych, którzy nie byli dotąd zrzeszeni. Z miesiąca na miesiąc ruch był coraz szer-

(CIĄG DALSZY NA STR 5)

# Zalipie w innych barwach

**ADAM BARTOSZ**

**Gdyby zebrać wszystkie artykuły prasowe, które napisano o Zalipiu, powstałaby skrzynia wycinków. Gdyby je poddać weryfikacji, ujawniłyby się setki pomyłek, przejęzyczeń, bzdur, zafałszowań, bezmyślnych ocen. Podobnie jest z licznymi reportażami filmowymi czy telewizyjnymi. Rzeczywistość odbiega jednak od mitu stworzonego przez mass media. Jak dalece?**

Tak się dziwnie składa, że nasze Zalipie, któremu poświęcono tony papieru gazetowego doczekało się się zaledwie kilku drobnych artykułów fachowych plus niewielki przewodnik muzealny (rzetelny a przy tym napisany „lekką ręką"). Tak więc i wśród zainteresowanych sztuką ludową fachowców wiedza na temat zjawiska określanego hasłem „Zalipie" nie jest zbyt dokładna.

W takiej sytuacji znajomość Zalipia sprowadza się do kilku mitów, mocno wrosłych w świadomość mieszkańców regionu. Są m. in. przekonani, że Zalipie jest znane powszechnie. Ze słyszenia — owszem. Ale kto widział? Odbywam co jakiś czas zajęcia z kandydatami na przewodników po woj. tarnowskim. Potem jest egzamin. Pytani o Zalipie potwierdzają (nie wszyscy), że wieś widzieli. Byli tam jeden raz, z autokarową wycieczką szkoleniową (obowiązkową). Zaglądnęli do dwu, trzech chat. Pamiętają niewiele. Na pytanie, jak tam trafić, co drugi wie najwyżej tyle, że może całkowicie zbłądzić. To przewodnicy. A niedzielny turysta? Iluż zirytowanych ludzi już wysłuchałem — panie, gdzie te malowane domy? Od kilku lat co prawda stoją na trasie od Dąbrowy Tarnowskiej znaki informacyjne. Jakoś przy ich pomocy można do Zalipia dotrzeć, choć zdarza się, że miejscowi znaki niszczą. Przy okazji — tablica kierunkowa wskazuje uniwersalny znak muzeum, natomiast napis głosi: Dom Malarek. Małe nieporozumienie. Otóż na miejscu jest, owszem, muzeum (Zagroda F. Curyłowej — jako oddział Muzeum Okręgowego), jest również (była do niedawna) sala muzealna w miejscowym Domu Kultury zwanym Domem Malarek.

Kiedy się więc trafi do Zalipia, pozostaje problem znalezienia malowanego domu. Tu trudność, bo domów nie widać. Wtedy rozbija się kolejny mit o Zalipiu. Że w Zalipiu wszystkie (tu miałby być cytat z byle jakiego reportażu) „domy są malowane, zarówno wewnątrz, jak też z zewnątrz, maluje się stajnie, stodoły a nawet psie budy". A tymczasem — w Zalipiu jest ponad 1100 mieszkańców i ponad 200 gospodarstw, natomiast malują 33 osoby w 28 domach. W tym 20 domów jest malowanych na zewnątrz, z tego 15 malowanych domów można ujrzeć z drogi. Trzeba jeszcze wiedzieć, którą drogą się udać. Bo dróg w Zalipiu niemało, teren wsi rozległy, domy rozrzucone po kilku odległych przysiółkach. Jest tylko jedno miejsce w Zalipiu, z którego można dojrzeć trzy malowane domy. I ani jednego miejsca, skąd można by okiem kamery objąć więcej niż jeden malowany dom. Niektóre malowane domy schowane są zupełnie na uboczu. Kiedyś, z okazji jednorazowo organizowanych Dni Zalipia osobiście ustawiałem znaki na sieci zalipiańskich dróg, aby wskazać drogę turystom do wszystkich malowanych domów. Stały tam kilka dni. Sytuację turystom miała ułatwiać tablica orientacyjna, postawiona przy wjeździe do wsi. Przed 3 laty postawiło taką tablicę muzeum; zwalił ją wiatr, zamówiono nową. Drugi rok stoi w Domu Kultury ogromna tablica z mapką Zalipia, i... nie ma kto jej ustawić. Może nowy naczelnik w Oleśnie coś poradzi...?

Należy dodać, że poza malowanymi domami atrakcją są tu: kościół malowany wewnątrz w kwiaty, także szkoła i poczta, jedna kapliczka oraz dwa malowane nagrobki na cmentarzu. Szkoła była niegdyś malowana również z zewnątrz.

Kiedy już turysta odkryje malowany dom, sądzi, że każda malarka chętnie wita gościa. Tymczasem bywa intruzem, co nierzadko daje się mu odczuć. Bo przecież, cóż to jest zwiedzanie malowanych domów? Jest to zwyczajne włażenie ludziom do mieszkań. Mieszkanie jak mieszkanie. Bywa, że jest posprzątane, a gość w turystycznych wibramach po prostu wnosi do wnętrza gnój z zabłoconego podwórza. Mieszkanie to bywa w porze żniw czy innej roboty rozbebeszone, łóżka nie zaścielone, gary brudne na piecu, w nich pełno much, a na stole czochrający się kot wylizuje talerz. Jest to egzotyczny widok dla spragnionego sielskich wrażeń podróżnika z plecakiem, ale dla mieszkańców sytuacja nader krępująca. Są przecież domy, gdzie kuchnia, sypialnia, pokój gościnny, stołowy etc. — to jedyna izba z glinianym klepiskiem. Gość ciekawy malowania siądzie i życzliwie zapyta o wewnętrzne imperatywy malowania, o sytuacje stymulujące twórczość, o pozycję twórcy w środowisku, o stosunek twórczy do swego dzieła itp. A gospodni właśnie świńskie ziemniaki kipią, krowa nie dojona ryczy, dziecko wlazło do gnojówki, chleb w piecu prosi się o wyjęcie, w polu chłop od rana czeka głodny, a tu dzieci zaraz ze szkoły mają nadejść. I jeszcze tego tu przyniosło! Zimową porą kiedy więcej czasu, można pomalować trochę talerzy, makatek, zrobić wycinanki — sprzeda się to wiosną. Później — bywa — nie ma co sprzedawać, wizyty gości są więc przyjmowane w zależności od sytuacji i nastroju, bardziej lub mniej życzliwie. Bo przecież tu się nie opłaca wstępu, a wycieczka 30 osobowa zajmie co najmniej pół godziny czyniąc przy tym bałagan straszliwy. Zdarzy się, że i ukradną coś.

Odkąd zagroda malowana po śp. F. Curyłowej została wykupiona z przeznaczeniem na muzeum, przynajmniej tutaj skupia się większość wycieczek i samotnych turystów. Tu też można kupić infor-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6—7)

# TARNÓW — KRONIKA — REGION

W 43 rocznicę tragicznego września złożono wieńce i kwiaty w miejscach pamięci narodowej. Przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych miasta i województwa, Związku Inwalidów Wojennych, organizacji młodzieżowych oraz delegacje zakładów pracy oddali hołd poległym m. in. przy Mauzoleum Ofiar Faszyzmu, Grobie Nieznanego Żołnierza, kwaterach żołnierskich na cmentarzach, na Górze Śmierci w Pustkowie k. Dębicy.

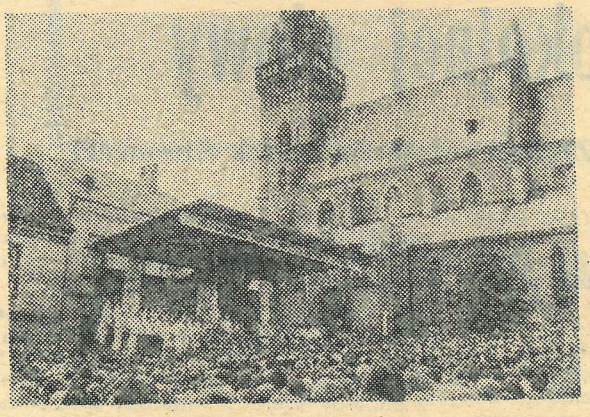

Zakończyły się w Tarnowie uroczystości religijne z okazji 600-lecia cudownego obrazu na Jasnej Górze. Do naszego miasta sprowadzono kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tłumy wiernych uczestniczyły w procesjach i nabożeństwach. Na Placu Katedralnym odbywały się Msze Święte koncelebrowane przez tarnowskich księży biskupów przy ołtarzu polowym. Uroczystości Maryjne przebiegały w spokoju i prawdziwie chrześcijańskiej atmosferze.

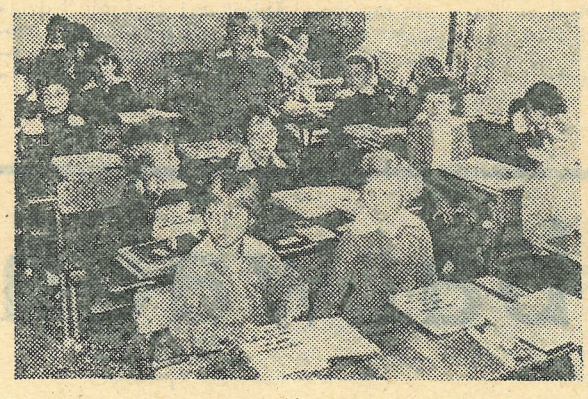

W ponad trzystu szkołach podstawowych województwa naukę rozpoczęło 87 tys. dzieci, w tym 11,5 tys. w klasach pierwszych. W stolicy województwa 1900 siedmiolatków przekroczyło bramy szkół po raz pierwszy. W ławkach tarnowskich powszechniaków zasiadło 13,6 tys. młodych osób. Naukę na poziomie średnim pobierać będzie 31,5 tys. młodzieży w województwie (26 tys. w szkołach zawodowych, pozostali w LO). Przewiduje się, że do szkół dla pracujących trafi 7,2 tys. chętnych. W szkołach pracować będzie ok. 7,8 tys. nauczycieli; 627 nauczycieli kontynuować będzie wyższe studia pedagogiczne, a 694 będzie doskonalić swoje umiejętności.

Aukcja grafik Zbigniewa Szulca z Brzeska odbyła się w Tarnowskiej Piwnicy. Artysta znany z publikacji rysunków w „Płomieniach", „Karuzeli", „Zarzewiu", „Szpilkach", „TeMI" i „Magazynie Polskim" poprzedził aukcję wystawą prac. Organizator — MAK ZW ZSMP postanowił, wspólnie z autorem, przeznaczyć dochód z aukcji na fundusz budowy Pomnika Matki Polki. Imprezie towarzyszył zespół Jazz College, fraszki czytał Józef Kołodziej.

**Tekst i zdjęcia: Jan Pękala**

## Egzekutywa KW PZPR — ocena sytuacji w rolnictwie

Głównym tematem obrad Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie w dniu 3 września była ocena sytuacji w rolnictwie województwa ze szczególnym uwzględnieniem przebiegu żniw i skupu zbóż. Egzekutywa przyjęła również założenia organizacyjne roku oświaty politycznej 1982/83 i zapoznała się z informacją wojewody tarnowskiego o dotychczasowej realizacji zadań zawartych w uchwale KW PZPR z 10 lutego br. dotyczącej rozwiązywania najpilniejszych potrzeb społecznych w budownictwie mieszkaniowym, ochronie zdrowia, oświacie i kulturze.

Egzekutywa pozytywnie oceniła przygotowania i przebieg tegorocznych żniw. Mimo kłopotów z częściami zamiennymi, ogumieniem i smarami, maszyny żniwne zostały właściwie przygotowane. Każdy ze 162 kombajnów przepracował średnio 85 godzin. Wprawdzie awarii było więcej niż w ubr., ale były szybko usuwane przez ekipy SKR-ów i POM-ów.

Mimo tych kłopotów żniwa przebiegały szybko i sprawnie. Zebrano plon z blisko 120 tys. ha. Ocenia się, iż będzie on wyższy o 1q/ha niż w ubr. Zaawansowanie omłotów wynosi obecnie 50 procent. Przebiegają one sprawnie. Zasługa w tym dobrej pracy rolników, SKR-ów i POM-ów. Nie wszędzie jednak na wysokości zadania stanął wiejski handel. Zdarzały się przypadki, że w sklepach, podczas kampanii żniwnej, brakowało napojów, konserw, a nawet chleba. Egzekutywa ostro oceniła przypadki złej organizacji pracy w niektórych gminnych Spółdzielniach i SKR-ach.

Z niepokojem przeanalizowano problemy skupu zbóż, hodowli oraz przygotowań do jesiennej akcji siewnej. Zauważalna jest tendencja wyzbywania się przez rolników zwierząt hodowlanych ze stada podstawowego, co może mieć poważne konsekwencje dla rozwoju hodowli w przyszłości. Rolnicy wysprzedają nagminnie cielęta, tłumacząc się brakiem pasz. Sytuacja jest rzeczywiście trudna. Niski był bowiem zbiór II pokosu siana, mniej (tylko 65 proc. planu) zasiano poplonów, spodziewany jest, z powodu suszy, niższy plon ziemniaków i buraków. W tych kwestiach Egzekutywa KW sprecyzowała konkretne zadania dla administracji terenowej i jednostek obsługujących rolnictwo. Chodzi o zahamowanie spadkowych tendencji w hodowli.

Również przygotowanie do jesiennych prac polowych nie może zadowalać. Jeśli bowiem przygotowanie sprzętu jest stosunkowo niezłe, a zaopatrzenie w materiał siewny nie budzi obaw, to rysują się poważne problemy z zaspokojeniem potrzeb rolników w nawozy sztuczne. Zaopatrzenie w nawozy azotowe jest niedostateczne, a w fosforowe i wieloskładnikowe wręcz fatalne. Brak także zapraw nasiennych. W tegorocznej jesiennej akcji siewnej planuje się zasiać zbożami ozimymi i poplonami ponad 94 tys., ha. Roboty jest więc sporo.

Egzekutywa KW PZPR zaleciła sporządzenie wystąpienia do sekretarza KC PZPR tow. Michałka w sprawie jakości produkowanego obecnie sprzętu żniwnego, oraz opinii dotyczącej opłacalności hodowli trzody i bydła w warunkach województwa tarnowskiego. **(l)**

## Wizyta w Żytomierzu

W dniach 12—16 września partyjna delegacja z woj. tarnowskiego przebywać będzie z przyjacielską, roboczą wizytą w okręgu żytomierskim na Ukrainie. W skład delegacji, na czele której stoi członek Biura Politycznego, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Opałko, wchodzą: Józef Majcher, zastępca członka KC, pracownik POM w Wiśniczu, Edward Brzostowski — dyrektor „Igloopolu" w Dębicy, Michał Szmidt — robotnik w zakładach Mechanicznych „Ponar", sekretarz POP oraz Jerzy Skórnóg — naczelnik Brzeska.

Celem wizyty jest podpisanie porozumienia o gospodarczo-kulturalnej współpracy między okręgiem żytomierskim a województwem tarnowskim. W ciągu czterech dni pobytu przewidziane są rozmowy i spotkania z sekretarzem i Egzekutywą, KO KPU, wizyty w zakładach pracy i gospodarstwach rolnych, wieczory przyjaźni, składanie kwiatów przed pomnikiem Lenina i miejscami upamiętniającymi walki z faszyzmem podczas II wojny światowej. Pod koniec wizyty Tarnowianie udadzą się również do stolicy Ukrainy — Kijowa.

Kontakty tarnowsko-żytomierskie mają już swoją historię. Pierwsze wszechstronne porozumienie o współpracy zostało podpisane w 1979 r. i od tego czasu trwają ożywione kontakty między obiema stronami. **(strem)**

## Kronika zmian kadrowych

W II kwartale 1982 roku powołano na stanowiska dyrektorskie następujące osoby w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie:

**Zbigniew Trzpis** powołany został na stanowisko dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Geologii i Gospodarki Wodnej. Urodzony w 1945 r. Posiada wykształcenie wyższe techniczne. Poprzednio pracował na stanowisku kierownika Samodzielnej Pracowni Badań i Kontroli Środowiska w Tarnowie. Jest członkiem PZPR.

**Jan Proć** powołany został na stanowisko zastępcy dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Urodzony w 1929 r. Posiada wykształcenie wyższe chemiczne. Poprzednio pracował na stanowisku zastępcy dyrektora ds. technicznych w Wojewódzkim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Tarnowie. Jest członkiem PZPR.

W I i II kwartale 1982 roku dokonano następujących zmian na stanowiskach naczelników gmin:

**Ryszard Pikul** powołany został na stanowisko naczelnika gminy Olesno. Urodzony w 1953 r. Posiada wykształcenie średnie techniczne. Poprzednio pracował w Spółdzielni Usług Rolniczych w Oleśnie jako kierownik zakładu zaopatrzenia. Jest członkiem PZPR.

**Stanisław Oratowski** został powołany na naczelnika gminy w Ryglicach. Urodzony w 1947 r. Posiada wykształcenie średnie ogólnokształcące. Dotychczas pracował w Zakładach Azotowych w Tarnowie jako mistrz. Jest członkiem PZPR. **(ak)**

**KAZIMIERZ OŻGA**

**kompozytor Opery w Oslo**

**po długotrwałej chorobie zmarł w szpitalu w Ulleval w Oslo dnia 9 sierpnia 1982 r.**

**Pogrzeb odbył się w Oslo dnia 19 sierpnia — o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku**

**MATKA, BRAT I SIOSTRY**

# W DWÓCH ZDANIACH

● Nie maleje liczba przestępstw gospodarczych popełnianych w regionie. Od początku roku funkcjonariusze Wydziału Przestępstw Gospodarczych KW MO w Tarnowie ujawnili ponad 500 nadużyć dokonanych na szkodę gospodarki narodowej. Straty z tego tytułu przekraczają kilkaset milionów złotych.

● Przed Sądem Rejonowym w Tarnowie zapadły wyroki na dwie nieuczciwe sprzedawczynie tarnowskiego sklepu „Pewex". Kierowniczka stoiska dziewiarskiego Stanisława M. za ukrycie przed nabywcami atrakcyjnych wyrobów wartości 3,333,80 dolarów została skazana na 1 rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na 2 lata i 100 tys. zł grzywny, natomiast zastępcy kierownika stoiska spożywczo-alkoholowego Małgorzacie Sz. za ukrywanie towarów wartości 248,90 dolarów wymierzono 25 tys. zł grzywny. Nieuczciwość nie popłaca.

● Tarnowskie jest znanym i cenionym w kraju ośrodkiem pszczelarstwa. Renomę ma zwłaszcza tarnowska hodowla matek pszczelich. Corocznie pszczelarze otrzymują ok. 1500 matek, charakteryzującymi się wysokimi walorami hodowlanymi. Czołowymi hodowcami są m. in. Władysław Grzeszczuk, Stanisław Wojciechowski, Jan Wójtowicz i Jan Woźniak.

● W Fabryce Opakowań Blaszanych trwa rozruch linii produkcyjnych w nowej hali. W ciągu miesiąca będą mogły one wytwarzać ok. 13 mln sztuk poszukiwanych puszek. Nowe linie produkować będą tylko przez kilka miesięcy. Potem najprawdopodobniej zostaną zatrzymane ponieważ FOB nie ma potrzebnej ilości ciepła.

● W województwie podjęto produkcję 37 najbardziej poszukiwanych przez rolników maszyn. Pozwala to na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Największymi producentami m. in. przetrząsaczy do siana, grabi konnych, kultywatorów, bron, pługów, sadzarek czy przyczep do przewozu zwierząt i płodów rolnych są: Kombinat „Igloopol", spółdzielnie „Pokój" i „Sojusz", SKR-y i POM-y.

● Wydział Kultury i Sztuki UW otrzymał ostatnio 8 mln zł jako dotację na pomoc w działalności zakładowych placówek kultury. 2,5 mln zł przeznaczono na generalny remont i modernizację tarnowskiego amfiteatru.

● Od ponad 10 lat działacze muzyczni Tarnowa czynią bezskuteczne starania o odzyskanie dla życia muzycznego dworku w Kąśnej Dolnej. Przez pewien czas stanowił on własność wielkiego muzyka i kompozytora Ignacego Paderewskiego. Tarnowskie Towarzystwo Muzyczne zainteresowało problemem Ministerstwo Kultury i Sztuki. Być może obecne starania przyniosą pozytywny efekt. W dworku planuje się zorganizowanie Muzeum Paderewskiego oraz ośrodek pracy twórczej dla młodych muzyków.

● TTM przygotowuje kolejną imprezę muzyczną o ogólnopolskim znaczeniu. Będą nią (w dniach 14—17 października br.) Tarnowskie Spotkania Młodych Muzyków. Podczas „Spotkań" zaprezentowani zostaną młodzi, wyróżniający się muzycy, laureaci krajowych i zagranicznych konkursów. W przyszłości mogłyby one odbywać się w dworku Paderewskiego.

● Nie ma szczęścia do fachowców z tarnowskiego Oddziału PKZ Klub MPiK. Już kilka razy przesunęli oni termin zakończenia prac remontowych. Ostatnio mówi się o 6 września br. Któż może zapewnić, że jest to termin ostateczny?

# Z rozsądku i rozwagi wynikająca potrzeba sojuszu

Przed dwoma laty, w ostatnim dniu sierpnia, najbardziej sensacyjne informacje na czołówkach gazet całego niemal świata pochodziły z polskich miast: Gdańska, Jastrzębia i Szczecina. Sensację stanowiło to, iż sprawująca władzę robotnicza partia uznała protest robotników przeciw metodom sprawowania tej władzy za uzasadniony i słuszny.

Dla nas, Polaków, zawarta wówczas umowa między władzą a reprezentacją robotniczą, mająca charakter twórczego precedensu, stanowiła nadzieję na rychłe przemiany w politycznym, gospodarczym i społecznym życiu kraju, na spokój w ojczyźnie.

Po dwu latach na czołówki zagranicznych gazet znów wróciły nazwy naszych miast. Zapowiedziano nowe sensacje. Tzw. podziemie „Solidarności", wspierane propagandą zachodnich ośrodków dywersyjnych, liczyło na wykorzystanie sierpniowej rocznicy do ulicznych wystąpień robotniczych przeciw władzy, przeciw porządkowi społecznemu i prawnemu.

Niestety, po dwu latach, po zrealizowaniu większości spisanych wówczas postulatów społecznych, na ulicach naszych miast doszło do zaburzeń i awantur. Nie można bowiem tego co widzieliśmy w telewizji nazwać manifestacjami patriotycznymi, jak to wmawiają nam zachodnie radiostacje. Nie były to też wystąpienia robotnicze.

Dla tych, którzy przygotowywali wyprowadzenie ludzi na ulicę nie ma dziś wartości. To wyjątkowe, bo wspólne, zwycięstwo, zwycięstwo rozsądku, dojrzałości, mądrego oporu i mądrej walki, osiągnięte przed dwoma laty nie na barykadach ulicznych, a za stołem, w rozmowie. Warto pamiętać, że to wspólne zwycięstwo dawało nam szansę. Nie potrafiliśmy jej w pełni rozumnie wykorzystać a było to przecież możliwe, gdyż fakty świadczą, że kierownictwo państwa nigdy nie odstąpiło od realizacji słusznych robotniczych postulatów zawartych w sierpniowych porozumieniach.

Trudno szacować rozmiary ulicznych burd, liczbę ich uczestników. Jednakże mój, a myślę, że i większości moich rodaków niepokój budzi to, iż w naszym polskim kalendarzu mamy sporo dat-rocznic wywołujących emocje. Czyż każda z nich musi stanowić okazję, pretekst do siania zamętu społecznego, do rozniecania nienawiści, do tworzenia przepaści między władzą a społeczeństwem? Myślę, że nas wszystkich, 36-milionowy naród, stać na wspólne pomyślenie o przyszłości kraju, którą inne narody wypracowują przy warsztatach, fabrykach, ale także przy wspólnych stołach. Nauczmy się wreszcie czegoś z historii własnej i obcej. Nie możemy przecież wiecznie powtarzać tych samych błędów, ani też ciągle popadać w nowe.

Sięgnijmy do mądrości naszych przodków, którzy uważali, że wszelkie brudy należy prać w domu. Te, nasze społeczne, pierzmy więc w zakładach pracy, w dyskusjach i rozmowach. Dogadać się — jeśli chcemy żyć — przecież musimy. Innej drogi przed każdym z nas, przed krajem po prostu nie ma. Przywróćmy także sens zawołaniu sprzed dwu laty — „Jak Polak z Polakiem". Dogadajmy się więc co do stworzenia od nowa wspólnego frontu pracy i patriotycznego współdziałania. Współdziałania państwa, władzy i każdego z nas, obywateli. Tylko my przecież możemy być twórcami własnego i narodowego dorobku, zapewnić spokój i ład w kraju, odtworzyć naszą dumę z życia w tej właśnie naszej wspólnej ojczyźnie, Polsce.

**(KAR)**

# Zjazd Ligi Kobiet Polskich

2 września odbył się w Tarnowie Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy LKP. Gośćmi delegatek 2000 organizacji byli przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą **Stanisławem Nowakiem**, sekretarzem KW PZPR **Władysławem Plewniakiem**, przewodniczącym WRN **Janem Ziębą** i komisarzem wojskowym płk **Adamem Szegidewiczem.**

W czasie Zjazdu dokonano oceny działalności organizacji, określono program na najbliższe lata, wybrano nowe władze. Spośród swojego 25-osobowego grona Zarząd Wojewódzki wybrał przewodniczącą i sekretarza ZW LKP. Zostały nimi kolejno: **Maria Kanior** — dotychczasowy inspektor Kuratorium i **Anna Jarzębska** — piastująca w ubiegłej kadencji również funkcję sekretarza. W czasie Zjazdu odbyła się miła uroczystość wręczenia odznaczeń wyróżniającym się członkiniom Ligi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała **Maria Siedlik**, a Srebrny Krzyż Zasługi **Stefania Jedynak.** „Za zasługi dla województwa tarnowskiego" wyróżniono **Helenę Michalską, Stanisławę Czernik-Adamczyk** oraz **Annę Jarzębską.**

Organizacja kobieca boryka się z wieloma problemami. Najlepszym tego dowodem jest dyskusja, która rozwinęła się podczas Zjazdu. Staraliśmy się zanotować najistotniejsze wypowiedzi. Kobiety mówiły:

**O wychowaniu.** Dostatecznie dużo czasu poświęciliśmy na wychowanie intelektualne, na budowanie rozumu ludzkiego, ale nic nie zrobiliśmy na budzenie serca ludzkiego. Takie zagadnienie nie znalazło się w programach oświatowo-społecznych. Musimy znaleźć odpowiednie formy do takiego kształcenia. Jedną z nich może być odpowiednia lektura. Niestety, wciąż nie ma książek, które dla spraw wychowania są konieczne.

Wychowanie musi się odbywać głównie w środowisku zamieszkania. Społeczeństwo nasze nie jest wciąż społeczeństwem wychowującym. Akcyjność w wychowaniu, próby uogólnień, niedomówienia nie przyniosły niczego dobrego. Pokolenie powojenne nie zostało przygotowane do trudnego życia. Młode kobiety nie umieją sobie poradzić z problemami wychowawczymi. Nowy Zarząd Ligi Kobiet Polskich musi podjąć szeroką pracę w gronie młodych dziewcząt.

**O pracy.** Ciągle sobie nie zdajemy sprawy, że 42 proc. pracowników — to kobiety. Jak one godzą pracę zawodową i domową wiedzą tylko one same. Ale są już zmęczone i nie mogą ze wszystkim nadążyć, bo czas pracy wydłuża się, a nie skraca.

Dlaczego wyrzucono nas (LKP) przed kilkoma laty z zakładów pracy. Straciłyśmy naturalne i najlepsze miejsce oddziaływania. Komisje ds. kobiet, które w zakładach działały, podejmowały sprawy, które gdzie indziej nie mogą doczekać się rozwiązania.

**O strukturze Ligi.** Średnia wieku członkiń LKP wynosi 68 lat. Dlaczego w organizacji nie ma młodych kobiet? Rodzi się pytanie, czy my nie jesteśmy odpowiedzialne za ten stan rzeczy, czy pracowałyśmy dobrze? Wiele kobiet odeszło ostatnio na emeryturę. Mimo, że dalej czują się członkiniami LKP, to kontakty w naturalny sposób osłabiają się. W naszej organizacji brakuje robotnic.

**O patriotyzmie.** LKP jest przykładem organizacji patriotycznej. Kobieta polska zawsze mówiła synowi: wrócisz z tarczą, albo na tarczy. To kobieta polska współcześnie głęboko przeżywa, że żebrzemy u innych o pomoc.

**O celach organizacji.** Trzeba nam nieraz odejść od głównych celów Ligi. Organizacja ta musi być nie tylko kobiecą, ale dla kobiet. Konieczne jest wyjście z szerokim poradnictwem, kursami, szkoleniem itp.

**(strem)**

Minął tydzień...

# SPOKOJNIE

*31 sierpnia. Nie wyszli na ulicę — był spokój. Poza nielicznymi incydentami w kilku miejscach województwa. Jedni mówią: wiadomo, Galicja — naród spokojny, wychowany na ugodowych wzorach obowiązujących w zaborze austriackim Byle langsam, czyli powoli. Drudzy mówią: był spokój, bo przeważająca większość chce tego spokoju. Choćby się człowiek nie zgadzał z tym lub owym. Trzeci z kolei, rezygnując z prezentowania własnej optyki, konkludują: był spokój i to jest najważniejsze. A dlaczego, to temat dla felietonistów. A nawiązując do felietonu szer. rez. Ryszarda Smożewskiego z 18 numeru „TeMI", to nie mam żalu do kolegów Trędowicza i Koniecznego, że nie zadali pytania płk Szegidewiczowi: na co może społeczeństwo tarnowskie liczyć za oferowany właśnie spokój? Przecież to jasne, na co może liczyć. We Wrocławiu dnia 31 sierpnia spokoju nie było i znowu obowiązuje tam godzina milicyjna.*

*1 września. Jakoś tak się składa, że co roku tego dnia spotykam kogoś z pokolenia swoich rodziców, czyli urodzonych dobrze przed 1939 i ta osoba opowiada mi o tamtym wrześniu. Osobiście i autentycznie. Przeżycia zwykłe, które były udziałem milionów. Przewodniczący ChSS, niedawno wybrany na szefa rady koordynującej działalność OKON-ów — Jan Kuczek, podobnie jak wielu innych, wędrował w pierwszych dniach września na wschód. „Będąc już daleko na Ukrainie — jak wspomina pan Jan — usłyszałem przedziwny głos w pobliżu niewielkiej cerkwi. Słowo „wracaj" padło trzykrotnie. To był głos, głos wiary".*

*1 września br. tłumnie witany przybył do Tarnowa obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Uroczystości, w których podtekście kryją się jak sądzę — takie pojęcia, jak zaufanie i narodowe porozumienie.*

*Rozpoczął się nowy rok szkolny, nowy rok problemów. A problemy są od plasteliny po budynki szkolne. Jeśli uczniowie klas 1, 2 i 5 mają zapewnione podręczniki i to gratis, to już w innych klasach jest gorzej. A całkiem źle w 7, 8 i 4 LO. Do dzisiaj nie ma podręczników do historii Polski i propedeutyki. I zdaje się, że nieprędko będą, a to z takiej przyczyny, jak brak... autora. Podręcznika nie ma kto napisać. Proszę państwa, nie zapominajmy, że przed rokiem dokonywano zbiorowych palień skompromitowanych książek do historii. Czyż niedoszli autorzy podręczników nie mogą mieć uzasadnionych obaw?*

*1 września. Umarł Władysław Gomułka. Wtedy, gdy miliony ludzi z zapartym tchem czekały na jego słowa wypowiadane w październiku 1956 przed Pałacem Kultury, ja stawiałem babki w piasku. Wtedy, gdy mogłem cokolwiek pojąć, nie mówiło się już o Październiku. Nie mówiło się wszystkiego o „Wiesławie". Jak dużo potrzeba czasu na reedukację historyczną o własnym kraju?*

**MAREK STREMECKI**

# W Tarnowie powołano Radę Koordynacyjną Komitetów Odrodzenia Narodowego

30 sierpnia br. z udziałem członka Biura Politycznego, I sekretarza KW PZPR **Stanisława Opałki,** prezesa WK ZSL **Stanisława Partyły** i przewodniczącego WK SD **Zygmunta Pacyny** odbyło się spotkanie przedstawicieli tarnowskich Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego. W trakcie spotkania powołano Tymczasową Radę Koordynacyjną, która wystosowała apel do społeczeństwa województwa tarnowskiego. Jego treść drukujemy poniżej.

# Szanowni Obywatele mieszkańcy Ziemi Tarnowskiej

**Istniejący aktualnie kryzys ekonomiczny, w połączeniu z kryzysem zaufania do władzy, spowodował wyraźne rozkojarzenia w świadomości społecznej. Jest w tej świadomości niewiara w poprawę sytuacji i apatia, jest w niej gorycz, niezadowolenie, niechęć, a nawet zacietrzewienie. Jest także i u coraz większej liczby osób występująca rozwaga, rozsądek i chęć działania, by ratować i wzmacniać tę, co z walki, trudu i cierpienia pokoleń powstała — naszą Ojczyznę, Polską Rzeczpospolitą Ludową. A najważniejszą potrzebą dnia dzisiejszego jest to, by wszyscy Polacy tak rozumieli dzień dzisiejszy, tak czuli i tak podejmowali działania.**

**Dla naszych poglądów i postaw, ujawniających się w działaniu, wyciągajmy naukę z przeszłości i tej odległej o lat sto, i tej tak trudnej i tragicznej zarazem dla naszego narodu z lat czterdziestych. Uprzytomnijmy sobie, jak gdyby od nowa, wartość spokoju i pokoju dla każdego z nas, naszych rodzin i całego narodu. I uprzytomnijmy sobie jeszcze raz jaki dramat osobisty i narodowy zarazem niesie wojna w każdym jej wydaniu.**

**Szanowni Obywatele, wyjdźmy także z zaściankowego myślenia o sobie samym, własnych troskach i zawiedzionych nadziejach, a powróćmy do myślenia w kategoriach narodowych i państwowych. Niech to myślenie będzie również perspektywicznym, obejmującym problem naszych granic i naszego miejsca w Europie i na świecie. Niech temu myśleniu towarzyszy także uczucie i niech myśl rozsądna, a serce prawe pozwolą nam zrozumieć istotę miłości Ojczyzny, która, jak każda miłość, musi zasadzać się na gotowości do poświęcenia i wyrzeczeń, na pracy dla tej, którą kochamy.**

**Apelujemy do Was, Szanowni Obywatele, Ojcowie, Matki i Młodzieży, zachowajmy spokój i brońmy pokoju, a naszym codziennym wystąpieniem niech nie będzie gniewne słowo i nieprzemyślana, a niosąca szkodę akcja, lecz sumienne wypełnianie obowiązków.**

**Taka jest bowiem potrzeba chwili i taki jest sens patriotyzmu.**

**Tymczasowa**
**Rada Koordynacyjna**
**Obywatelskich Komitetów**
**Odrodzenia Narodowego**
**Ziemi Tarnowskiej**

**Józef Kogutek urodził się w rodzinie chłopskiej 10 marca 1915 r. w miejscowości Trzebowniska pod Rzeszowem. W roku 1924 rozpoczął naukę w 8-klasowym rzeszowskim gimnazjum. Po raz pierwszy zostaje aresztowany w 1929 r., kiedy to, po zakończonej akcji wyborczej, odczytuje chłopom ulotkę. „Kiedy zawieźli mnie na komisariat w Rzeszowie — wspomina J. Kogutek — spuścili serdeczne lanie i potrzymali przez tydzień w piwnicy, od tego czasu rozpoczęło się (ponieważ tak dużo wymyślano mi od komunistów) moje usilne poszukiwanie idei komunistycznej".**

**Był jednym ze współzałożycieli Związku Młodzieży Komunistycznej w gimnazjach rzeszowskich. W roku 1933 wyrzucono go z gimnazjum za działalność komunistyczną. Nie potrafiono jednak udowodnić mu tej działalności, dlatego rok później mógł przystąpić do matury. Wkrótce potem zostaje aresztowany i osadzony na rok w rzeszowskim więzieniu. W 1936 r. podejmuje studia prawnicze w Krakowie. Ponownie aresztowany w marcu 1937 r. zostaje przewieziony do Berezy, gdzie przebywa pół roku, do czasu rozwiązania KPP i zwolnienia go. Od tej pory działa wśród młodzieży chłopskiej i robotniczej oraz wśród chłopów Stronnictwa Ludowego.**

**W czasie wojny 1939 r. walczy na froncie jako żołnierz 5 pułku Strzelców Podhalańskich. Później los rzuca go na Węgry i do Szwajcarii na wojenną tułaczkę. Udaje mu się wrócić do okupowanego kraju do rodzinnych Trzebownisk, gdzie rozpoczyna działalność partyjną. Tworzy organizację „Czyn Chłopsko-Robotniczy", a później komórki PPR. W marcu 1942 r. J. Kogutek zostaje I sekretarzem PPR obwodu tarnowsko-dębickiego.**

**Fragment wspomnień, który drukujemy, pochodzi z książki Józefa Kogutka „Gdy byliśmy osaczeni" wydanej przez MON w 1972 r.**

# Gdy byliśmy osaczeni

Wszystkie miasta Małopolski i co większe budynki we wsiach zatłoczone były wojskiem hitlerowskim. Oczywiste było przygotowanie do ofensywy. Pośród towarzyszy, u których podówczas szukałem schronienia, powszechną radość wzbudzały opowieści żołnierzy z pierwszej linii. Nie tylko wierzyli, że im cały świat ulegnie, ale przekonani byli o specjalnej swojej misji dziejowej.

W koszmarnych snach nie może się objawić, do jakiego stanu da się doprowadzić tak rozwinięte nawet społeczeństwo. Kiedy wymordowano rewolucjonistów i postępową inteligencję, beznadziejne dno podeszło do góry. Rzeczywiście przyjmowali za prawdę to, co im propaganda do wierzenia podawała. Z przekonaniem opowiadali, że idą na Irak.

— *Na front? Na wojnę?* — pytano.

Odpowiadali, że nie na front, bo Irak zgodzi się na ich wejście, a Rosjanie wyznaczą im korytarz przez Ukrainę, by tam doszli. Po naftę idą. Dużo nafty im trzeba. Dopiero kiedy zdobędą dużo nafty, wówczas uderzą na bolszewików — stąd z przodu i tam od Kaukazu na tyły. I z łatwością rozbiją.

Chyba szalenie sugestywne były metody przekonywania ich, bo oni to dość powszechnie w takiej wersji głosili, nieraz z własnej inicjatywy, przez nikogo nie indagowani. Nawet nie było problemem to, że Irak nie ma granicy z Rosją, gdyż inne kraje też im zrobią korytarz.

Wobec takiego stawiania spraw bez skrupułów uzbroiłem się wśród nich, co było dość uproszczone. Ważyłem 90 kilogramów na tym proszonym chlebie, jak nigdy przedtem, a to ułatwiało wiele spraw życiowych.

W maju i czerwcu 1941 roku ponownie mnie szukają. Akcja zakrojona na szeroką skalę, wybierają wszystkich komunistów, o jakich kiedykolwiek słyszeli. A potem ruszyła ofensywa, która miała im cały świat pod nogi rzucić. Grzmiało tysiącami samolotów, milionem wybuchów. Toczyły się transporty wojska, pociąg za pociągiem po szynach i samochód za samochodem po drogach. Wszystkie drogi przelewały się dzień i noc — na wschód.

A później — jakby zatrzymanie wciągniętego powietrza, cisza niesamowita, kiedy nastąpiło widoczne przesunięcie, i po kilku dniach potworna, przerażająca, odbita fala ludzkiej nędzy, kalectwa, tłoczącego się na piechotę wszystkimi drogami tłumu jeńców pędzonych na zachód. Nie żywili ich, wlokło się to resztkami sił i padało w rowach, by się nie podnieść. Zaczęli ludzie nawet chleb zbierać między sobą i podwozić do dróg, po których ich wlekli. Niemcy strzelali do ludzi z chlebem.

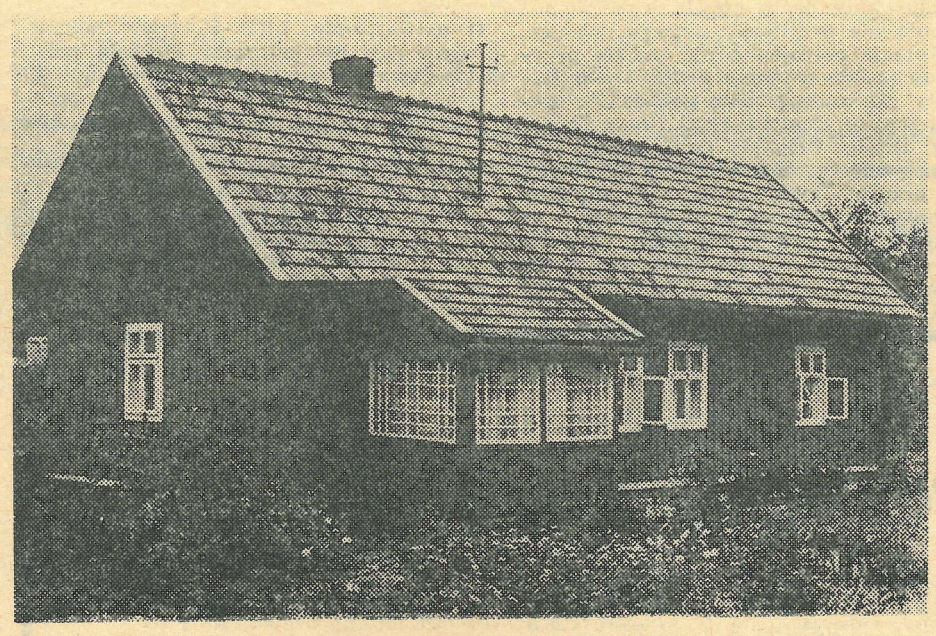

Dom rodzinny Bąków w Wierzchosławicach, w którym ukrywał się Józef Kogutek.

Gdy już bardziej się front oddalił, zaczęły jechać stamtąd pociągi z niewolnikami. Wyjące z głodu, też nie karmione pociągi. Robotnicy z warsztatów kolejowych mówili, że nie mogą pracować, bo beznadziejne jęki umierających nie pozwalają. Oni by podali swoje jedzenie, ale Niemcy nikogo nie dopuszczają do pociągów.

Nadeszły ze Lwowa inne wiadomości. Po zajęciu miasta hitlerowcy wymordowali więźniów. Zapełnili ponownie więzienia studentami i znów wymordowali studentów. A w dalszej kolejności wystrzelali profesorów i inteligencję. Te zbrodnie dopiero zwróciły powszechną uwagę na rozpoczęty nowy etap martyrologii. W miejsce okupacyjnych władz, powołanych do przygotowania uderzenia frontu na Związek Radziecki, przyszedł aparat eksterminacyjny. Najgorsze kreatury, jaki niemiecki naród z siebie wydał, przejęły realizację tego, co się u nich będzie nazywać Lebensraum — przestrzeń życiowa, która może powstać jedynie przez wymordowanie wszystkiego, co się rusza na tej ziemi. Porządnie, planowo. Po gospodarsku.

Widać było tę przerażającą gospodarkę. Każdy już widział.

Nie mogłem dalej pozostawać tam, gdzie byłem łatwy do rozpoznania. Przyjaciele poszukali dalszych przyjaciół. Znalazłem się więc pod opiekuńczymi skrzydłami rodziny Bąków w Bogumiłowicach koło Tarnowa. Matce nie trzeba było tłumaczyć, bo nie żądała. Przywiozły córki takiego, kto potrzebuje opieki, od tego jest ona, by się opiekować. Troszczy się o męża, dzieci na głowie czworo — jeszcze ten jeden przy stole się zmieści. Nic szczególnego dla matki, która ma w dodatku jeszcze jednego syna w niewoli. Ten tu z niewoli uciekł, z pewnością opowie, jak tam Józek w „lagrze" żyć może. Co miał włożyć na talerz tamten, to spożyje ten. Jak u matki.

Trochę zachodziliśmy w głowę, jak on tę niewolę wytrzyma. Pracy się nie ulęknie, bo robotnik z dziada, pradziada i mechanik, jakich mało. Nerwami tylko może nie ścierpieć, jako że chłopak „honorowy". Kiedy po fajerancie w sobotę z kolegami z parowozowni pokazał się w Bogumiłowicach u Grynberga w karczmie to była prawdziwa zabawa. Jeśli spotkał tam Witosa, którego kumotry głaskały po plecach, gdy litra postawił i kiełbasy pęto na szyi powiesił, to Józek brał swoją półlitrówkę i szedł na przyzbę. Tam ją z kolejarzami pił „pod przyrodę" — bo, mówił: „Jo z chamami przy jednym stole siwuchy chloł nie bede".

Ojca tej rodziny, Wojciecha Bąka, poznałem dopiero w sobotę. Mistrz torowy wyjeżdżał pociągiem roboczym w poniedziałek na budowę linii kolejowej i wracał w sobotę. Ej, spracowany człowiek. Siedemdziesiątka na karku, na nogi cierpiał. już je ze sto razy odmroził. Dziewczęta jak w zegarze — jedna przygotowywała gorącą wodę, druga zmianę bielizny i ubrania, Józia, gdy przyszła pora, podawała obiad, wtedy żona siadała przy stole:

— *No jedz, boś z drogi.*

— *Zjem. Już mi się nawet chce.*

Tak było w każdą niedzielę przez kilkadziesiąt lat. A w ten dzień, kiedy mnie pod swoim dachem zastał, głową na mnie wskazał i żonę zagadnął:

— *A on kto?*

— *U swoich rodziców nie dadzą mu żyć, będzie siedział z nami.*

I tak zostało. Matka była od tego, by decydować. Ojciec miał rodzinę wyżywić.

Wojciech Bąk znany był z pracy w całej Galicji. Mistrz, jakich nie było. Kładł wszystkie tory od lat pięćdziesięciu. A ludzie tacy, co dziś tylko fajkę kurzą, opowiadają:

— *Robiłem pod Wojciechem. Jak taki młody inzijerek tor wymirzoł, to Bąk ino okiem strzeluł, szynę podwadził kilofem i kozoł chłopom, co tam były: „Bij kamiń"! Tu roz, tam roz. Jak do odbioru przyszło, milometr nie trza było dobijać.*

Ot i majster torowy.

W kościele osobnej ławki nie stawiał i trudno zgadnąć, skąd miał tak pobożne córki. Co mogło się okazać zaletą. Kiedy trzeba było dla mnie fałszywe dokumenty sporządzić, najprzystojniejszy wikary z Wierzchosławic w ciągu godziny przyniósł metrykę, jak stworzoną do moich zmarszczek. Aż mnie samego dziw brał, że od urodzenia nie nazywałem się tak właśnie — Stanisław Ostrowski. Jako taki mogłem choć częściowo zgubić się w masie ludzkiej, która — jakby zniechęcona powtarzaniem oklepanych „Im słońce wyżej..." albo „Na wiosnę ptaki ciągną..." — zaczęła patrzeć z nadzieją w inną stronę. Poszedł Hitler na wschód. Ej, tam droga daleka!

Wśród robotników warsztatów kolejowych w Tarnowie pisana mi była praca stolarza. Prawdę mówiąc, brygadzista Sinkowski nie łudził się zbytnio, że ja pracę przyspieszę. Szczególnie wtedy, gdy usłyszał, jak dawałem rozpoznanie choroby wagonów podstawionych na tor naprawczy. To była poezja. Z uszkodzeń wagonów można było wywnioskować, jakie tarapaty mają tamci poza frontem — bo na froncie był jeszcze szeroki tor.

— *Ej, dzisiaj się wam jakieś nieszczęście przytrafiło. Wylecieliście z toru, tak? Ciemno było czy co?*

Innym razem zaskakująco podziurawione z broni maszynowej.

— *A to co? Zdążyli chłopcy tory pod sam front zwęzić czy ich od tyłu biorą? Gdzieś ich tam przytrzymali, a potem w dodatku brzydką skrzynię popsuli. To nieładnie. A mówiliśmy, grunt, aby się nie spieszyć...*

Nauczyli się stolarze szybko diagnozy w tym względzie stawiać. W całej tej gromadzie kilku tysięcy robotników dużo było bierności. Nie spieszyli się w pracy.

Nie wymyślali też żadnych lotnych teorii. Do spraw ideowych nie brali się z przekonaniem. W biurze kręciły się całe pęczki wysportowanych chłopców, przeważnie podoficerów, dawnych zawodowych, z konspiracyjnym wąsikiem, i oni — jak mogli, formowali te drużyny ZWZ. A wszędzie tam, gdzie przed wojną jednolity front antyfaszystowski nie przygotował gruntu, dziś dojść do ludzi z ideologią było trudno, pozostały kastowe sympatie, animozje i uprzedzenia.

Wśród tych kolejarzy chłop nie cieszył się zbytnim autorytetem, bo powagę można zobaczyć u majstra, mechanika, maszynisty, a nie u takiego, co krowy doi. Z sąsiadem Solakiem żył Wojciech Bąk w wielkiej przyjaźni i kiedy jego synowi groził wywóz na przymusowe roboty do Niemiec, majster zabrał go szybko do swojej towarowej brygady. To go uratowało. Słyszałem, jak przy tej okazji pasował chłopca wyżej w hierarchii społecznej, mianowicie:

— *Gienek! Pódziesz ze mną. Mosz mie słuchać. Jo cie, bracie, człowiekiem zrobie. Jak ci dom łopate w pazury, to ty już wideł do ręki nie weźmiesz. Chamem nie będziesz!* — przypieczętował niejako tę socjalną inicjatywę.

Przyjęli i mnie ci ludzie i czy to Witosy z Ostrowa, czy Czeczoty czy Solaki z Bogumiłowic, Tokarzewscy czy Bąkowie — dodawali mnie po prostu do liczby rodaków bogumiłowickich. A kiedy z Wojciechem wzięliśmy skrzypki w ręce i melodia się Dunajcem poniosła, to się dziewczętom oczy zaśmiały. I mnie też czasem. Jeśli nie mogłem trafić w ton Bąkowego sztajerka.

— *Od czego zaczynacie, Wojciechu?*

— *Od A! A-dur!* — i strzelił czwartym palcem w strunę A. Tryl był od od dis i tonacja akurat H-dur.

Ale to nie wpływało na brzmienie tego jeszcze jednego momentu radości, uratowanego dla życia w czasach, gdy nikomu już nie było do śmiechu.

Z samych Bogumiłowic już wcześniej prawie połowę młodzieży wywieziono do obozów. Taki obcy mężczyzna zwraca na siebie uwagę. W jesieni można było zachować większą ostrożność i przebywać dłużej poza domem. W zimie trudno. Policyjny nadzór zaostrzał się z dnia na dzień. Należało zmienić miejsce pobytu, aby ludziom kłopotu nie narobić.

Z żalem.

JÓZEF KOGUTEK

# Potrzeba ludzi czystego serca i spokojnej głowy

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

szy. Najpierw powstał Obywatelski Komitet Porozumienia w Tarnowie. Założyciele jego wyczuwali, że musi się wyłonić jakiś organ, który by nadał kierunki i był koordynatorem pracy ogniw terenowych. OKON-y przystąpiły do usuwania czasem drobnych spraw, stojąc na stanowisku, że załatwienie ich też będzie przyczyniać się do porozumienia narodowego. Dążeniom takich działaczy jak nasi w Tarnowie wyszły naprzeciw odpowiednie uchwały Sejmu. Nie ma jednak sensu aby obok siebie istniały: ruch porozumienia i FJN.

— *Czy nie istnieje groźba, że ruch o którym ciągle tu mówimy nie zacznie przejmować pracy, którą z racji swych konstytucyjnych obowiązków mają wykonywać inne instytucje? Czy nie zacznie się znów jałowe powielanie pracy?*

— To samo pytanie nurtuje mnie i na pewno innych. Daliśmy jednak wyraz w pierwszych naszych deklaracjach i podkreślaliśmy, że musimy szukać takich dróg, żeby nie wyręczać samorządu terytorialnego, władzy i różnych instytucji. Ruch odrodzenia narodowego — jak mi się wydaje — ma o wiele więcej możliwości wyszukiwania sobie programu związanego ze sprawami codziennymi, aniżeli samorządy terytorialne wtłoczone w ustawodawcze ramy i ograniczone wieloma innymi czynnikami. Ruch obywatelski posiada jakby większą elastyczność i szansę na lepszą pracę bieżącą. Oczywiście w praktyce nie wszystko się jeszcze udaje.

— *Co więc należy robić żeby się udawało?*

— Musi dochodzić do częstych spotkań z poszczególnymi grupami społecznymi i zawodowymi. Tam trzeba zdobywać i wyłuskiwać to, co każdego boli. O poblemach będziemy jak najszybciej informować władzę. Nie chcemy czczej gadaniny.

— *30 sierpnia ukonstytuowała się Tymczasowa Rada — i co dalej?*

— Po zebraniu tym 17-osobowe prezydium wybrane przez przedstwicieli wszystkich OKON-ów Tarnowskiego wyznaczyło sobie termin spotkania na 9 bm. Wtedy też nakreślimy zarys strukturalno-organizacyjny. Myślę, że stworzymy trzy lub cztery zespoły, które będą się zajmowały odpowiednimi wiązankami problemów. Chodzi o wypracowanie takich form, które będą najlepsze w pośredniczeniu między społeczeństwem a władzą.

— *Myślę, że to ważne zagadnienie, ponieważ przysłuchując się dyskusji podczas zebrania założycielskiego odniosłem wrażenie, że ludzie nie za bardzo wiedzą czym OKON-y powinny się zajmować.*

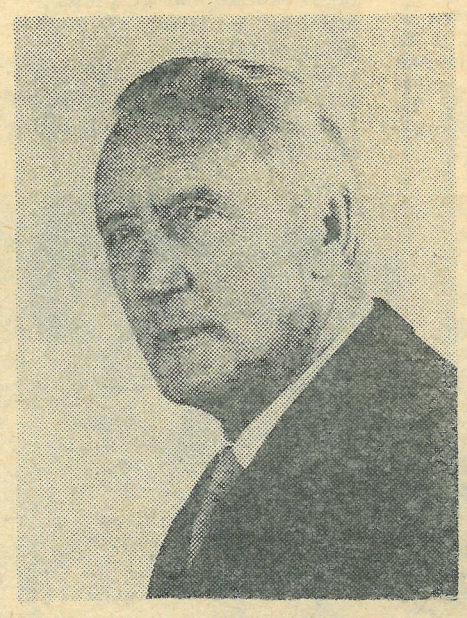

**Jan Kuczek**

— Faktycznie tak jest. Postanowiliśmy więc, że przybędziemy na najbliższe zebranie z czymś konkretnym, żeby nie wyglądało tak jak na pierwszym spotkaniu, kiedy ludzie mówili nie tyle o stanowiskach OKON-ów lokalnych lecz o swoich prywatnych sprawach. Wielu działaczy — i to chyba normalne — nie pojmuje jeszcze dogłębnie obowiązków wynikających z ich działania.

— *Ruch odrodzeniowy w takiej formie w jakiej istnieje obecnie ma już jednak jakąś przeszłość. Czy w związku z tym może pochwalić się osiągnięciami?*

— Trudno doprawdy mi powiedzieć jak wyglądała praca w województwie. Wyczułem jednak dobry klimat tworzący się wokół całej sprawy. Wielu działaczy OKON-owskich nie czekało na odgórne przepisy i instrukcje. Właśnie wczoraj przedstawiciel Dębicy dał mi coś w rodzaju lokalnej gazetki OKON-u. Wiem, że nikt im nie podpowiadał jaki styl pracy mają obrać. Zrobili tę gazetkę, która jest dobrym przykładem propagowania frontu porozumienia.

— *Usłyszałem na ostatnim zebraniu z ust pańskich oraz I sekretarza KW Stanisława Opałki słowo: partnerstwo. Czego oczekujecie od władzy, a być może czego się obawiacie?*

— Władzy nie obawiamy się i nie powinniśmy się obawiać. Na spotkaniu ogólnopolskim powiedziałem w dyskusji, że front porozumienia narodowego wymaga głębokiego zaangażowania, szczerości, czystych rąk, czystego serca, spokojnej głowy. Jeśli ktoś ze strony władz i ze strony naszego ruchu chciałby zasiąść do wspólnego stołu z jakimiś nastawieniami negatywnymi, to zaufanie z miejsca będzie przekreślone. Szczerość to nasz program działania.

— *W 17-osobowej Radzie znalazło się dużo osób partyjnych.*

— Po ukonstytuowaniu się Rady Stanisław Opałko mówił, że w intencji władz partyjnych leżała jak najmniejsza ilość członków PZPR w nowej Radzie. Tym niemniej zupełnie przypadkowy układ spowodował, że jest taka struktura a nie inna. Klucza żadnego nie było. Będzie dobrze, jeśli wszyscy będą pamiętali, że przy tym stole nie reprezentują PZPR, ZSL, SD czy bezpartyjnych, ale że są Polakami, którzy chcą dźwignąć Ojczyznę.

— *Na czele Rady stoi przedstawiciel stowarzyszenia katolickiego. Czy odczytuje to Pan w kontekście ogólniejszym?*

— Nie chcę odsłaniać kulisów wyborów przewodniczącego. Mój pogląd na tę funkcję był jednak inny niż moich wyborców. W województwie tarnowskim przeważa ludność wiejska. Zastanawiałem się więc czy nie większe poparcie miałby działacz nigdzie nie zrzeszony, społecznik ludowy.

— *Mógłbym dodać, że ludzi wierzących w województwie tarnowskim też nie brakuje.*

— Tak. A ja dodam, że w uchwałach dotyczących ruchu znalazły się stwierdzenia aby do Rady wchodzili ludzie bezpartyjni, żeby w ten sposób — być może — budować większe wzajemne zaufanie. Ludzie się trochę sparzyli i zrodził się pogląd, że członkowie zgrupowań nie mieli odwagi oraz nie umieli wykorzystać swej szansy w działaniu społecznym z tytułu przynależności do organizacji. Być może te opinie będą mogły być zweryfikowane na podstawie funkcjonowania naszego ruchu.

— *Na koniec proszę parę słów powiedzieć o sobie.*

— Urodziłem się pod Tarnowem i całe życie jestem z tym miastem związany. Przeżyłem wiele ciężkich chwil w czasie zaboru austriackiego (gdy wybuchła pierwsza wojna światowa poszedłem do szkoły) i w okresie międzywojennym. Ukończyłem Krajową Szkołę Handlową, bo zawsze marzyłem żeby być kupcem albo finansistą. Tymczasem po szkole ciężko było zdobyć jakąkolwiek pracę zgodną z moimi kwalifikacjami. Wstąpiłem do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i przez ten ruch oraz dzięki przyjaznemu biskupowi Pękali zacząłem pracować jako członek Caritasu diecezji tarnowskiej. Ciężkie chwile wojny spędziłem — oprócz pierwszych tygodni (poszukiwanie pułku) — również w Tarnowie. Zajmowałem się pomocą charytatywną dla więźniów. U progu lat pięćdziesiątych pracowałem w centrali Caritasu w Warszawie ale nie mogłem żyć bez Tarnowa i rodziny. Potem dużą część życia spędziłem w dziale finansowym w Przedsiębiorstwie Kruszyw i Surowców. W 1975 r. przeszedłem na emeryturę. Zająłem się wtedy działalnością w ChSS i od kilku lat piastuję funkcję przewodniczącego a jednocześnie jestem w Radzie Naczelnej ChSS oraz w jego konwencie seniorów.

**Rozmawiał:**

**MAREK STREMECKI**

# NIEDOMICE w opałach

Jeszcze kilkanaście lat temu była to jedna z najlepszych celulozowni w kraju. Dzisiaj Niedomickie Zakłady Celulozy znajdują się na granicy produkcyjnego samobójstwa. Takie są fakty. Ale jak do tego doszło? Historia to długa i zawiła. Dzisiaj błędy, popełnione w tym zakładzie, potęgują ostre wymogi wprowadzonych nowych zasad reformy gospodarczej. Wegetujące Niedomice mogą ich nie przetrzymać. Czy dojdzie do upadku tej tak potrzebnej gospodarce firmy? Jest jeszcze szansa. Niedomickie Zakłady Celulozy muszą jednak otrzymać pomoc.

Dziesięć lat temu produkowano tutaj ponad 55 tys. ton celulozy, dzisiaj zaledwie 43 tys. ton. Jest to rezultat braku modernizacji instalacji, co spowodowało powolny rozkład fabryki. Wyeksploatowane maszyny i urządzenia ulegają awariom. Stąd najwięcej roboty ma 100-osobowa grupa mechaników, ale jest ona w stanie tylko łatać powstające produkcyjne „dziury". O większych remontach czy modernizacji może tylko marzyć.

Gdyby udało się wymienić maszyny, zmodernizować linie, gdyby było mniej awarii, niedomicka celulozownia byłaby w stanie dać od zaraz 48 tys. ton celulozy.

A przecież istniała i nadal istnieje szansa, aby Niedomice produkowały rocznie co najmniej 70 tys. ton celulozy. Ta możliwość tkwi w generalnej modernizacji zakładów. Zaprzepaszczono ją przed laty, gdzieś na początku lat siedemdziesiątych, kiedy to zamiast modernizować stare celulozownie zdecydowano się na budowę wielkich gigantów celulozowo-papierniczych w Świeciu, Kwidzyniu czy w Kostrzyniu. Ta błędna koncepcja resortu przewróciła się na naszych oczach, zamrażając ogromne kwoty, w tym cenne dewizy, które mogły być z powodzeniem spożytkowane m. in. w Niedomicach. Jak obliczyli fachowcy modernizacja Niedomic byłaby o wiele tańsza i efektywniejsza, dałaby produkcję równą zakładom w Kwidzyniu.

To jednak przeszłość. Dzień dzisiejszy Niedomic nie jest wolny od dylematów. Reforma gospodarcza, wprowadzona samodzielność i samofinansowanie, skomplikowały życie zakładów: dotąd przynosiły one 150 mln zł deficytu rocznie, a teraz muszą wypracować zysk. Z niego zaś pokryć wszystkie wydatki związane z funkcjonowaniem firmy, odpowiednie kwoty przeznaczyć na modernizację i dalszy rozwój zakładów. Kierownictwo NZC tak ustawiło proces produkcyjny, aby osiągnąć w tym roku zysk w wysokości 92 mln złotych. Dużo? Ogromnie dużo, a równocześnie mało, bo warunkiem istnienia zakładów jest modernizacja. Dwa lata temu rozpoczęto pierwszy etap unowocześniania instalacji kosztem prawie 600 mln zł (w cenach z 1978 r.). Dziś te kwoty trzeba pomnożyć przez co najmniej cztery. W konfrontacji tych liczb oraz potrzeb dalszych prac modernizacyjnych z możliwościami finansowymi zakładów tkwi właśnie problem. Skąd bowiem wziąć pieniądze?

W zakładach nie czekają jednak na jego rozwiązanie z założonymi rękami. Powstała tutaj koncepcja, która może znaleźć zastosowanie także w innych starych, zdewastowanych zakładach. Uważa się tutaj bowiem, że fundusz modernizacyjny zakładu powinien powstać z podatku od osiąganego zysku. Podatek ten zamiast trafić do budżetu państwa powinien zostać w zakładach. Wystąpiono już w tej sprawie do ministra finansów. Chodzi o to, aby wyrazić zgodę na gromadzenie takiego funduszu przez 5 lat. Przy okazji postuluje się zmianę niezbyt logicznego przepisu, który mówi, że przedsiębiorstwa nie płacą podatku do 5% osiąganego zysku, a powyżej ten podatek rośnie. Powoduje to sytuację, w której zakładom nie opłaca się pracować lepiej i osiągać wysokie zyski.

Pieniędzy szuka się także w odpisach amortyzacyjnych oraz w funduszu ochrony środowiska powstałym z kar, jakie Niedomice płacą corocznie za jego zanieczyszczenie. Kary te wynoszą 120—130 mln zł rocznie. Zakłady wystąpiły do władz o przekazanie tych pieniędzy na budowę oczyszczalni ścieków powstającej w ślimaczym tempie już od 3 lat. Buduje ten obiekt za ok. 20 mln zł rocznie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych z Krakowa. Jeśli tempo prac nie zostanie przyspieszone, to Niedomice jeszcze co najmniej do roku 1990 spuszczać będą nieoczyszczone ścieki do Żabnicy i Brnia, niszcząc w tych rzekach życie biologiczne.

To są dziś główne problemy starej niedomickiej celulozowni, niezbędnej przecież dla gospodarki narodowej.

Nie chodzi tutaj tylko o celulozę. Tę, od biedy, można by jakoś uzupełnić w krajowym bilansie, choćby drogą importu. Niedomice to jedyny, obok włocławskiej „Celulozy", producent ługu posiarczynowego, z którego uzyskuje się kilka potrzebnych gospodarce specyfików. Bez zagęszczonego ługu z NZC „położyłoby" się polskie hutnictwo miedzi. Brak klutanu spowoduje kłopoty w budownictwie skomplikowanych obiektów wodnych. Bez drożdży nie do pomyślenia jest wytwarzanie pasz treściwych. Nie dostarczenie spirytusu to mniej farb, lakierów i rozpuszczalników. Natomiast niedostatek mikronawozów, to mniej tak poszukiwanych warzyw szklarniowych.

Dlatego modernizacja Niedomic jest konieczna. Pierwszy jej etap już trwa. Niezbędne jest kontynuowanie prac. Niedomice muszą posiadać własną i w pełni zmechanizowaną rębalnię oraz korowalnię drewna, kotłownię w pełni zapewniającą zakładom parę i ciepło, nowoczesne ciągi celulozowe wraz z warnikami, nowe automaty do produkcji chusteczek higienicznych, podpasek, pieluszek, waty, a także własną maszynę papierniczą, jak również pełne zabezpieczenie w wodę i oczyszczalnię ścieków skutecznie chroniącą środowisko.

Jeśli zakłady mają istnieć i produkować, muszą w stosunkowo krótkim czasie przejść taką modernizację. Dzięki niej staną się firmą samodzielną. Dzisiaj np. poważny problem stanowi korowanie drewna. Przedsiębiorstwo „Lasy Państwowe" odmówiło przysyłania okorowanej papirówki. Niedomice zaś nie mają korowalni. W tej sytuacji grozi przerwanie produkcji. W tym roku pozostanie wszystko tak jak było dotąd, chociaż samodzielnym „Lasom" nie bardzo się to opłaca. Ale co będzie w przyszłym roku? Wiadomo przecież, że korowalnię można wybudować najszybciej za 3 lata. O to jednak nikt poza Niedomickimi Zakładami Celulozy nie martwi się.

Takich spraw i kłopotów jest zresztą więcej. W Niedomicach próbuje się je, mimo niełatwych problemów, rozwiązać własnymi siłami. Wymienia się najbardziej awaryjne maszyny i urządzenia, wprowadza nowe automaty, myśli o lepszym wykorzystaniu odpadowej celulozy i ponownym wykorzystaniu jej w prodkucji, o podjęciu produkcji papieru toaletowego, podejmuje inne prace. Chodzi bowiem o to, aby w niezwykle trudnej i skomplikowanej sytuacji Zakłady produkowały możliwie najwięcej poszukiwanych na rynku wyrobów oraz zapewniły pracę całej załodze.

Nie jest to jednak proste. Pomoc musi przyjść z zewnątrz. Reforma gospodarcza nie może działać na niekorzyść takich fabryk i pogłębiać ich kryzys. Musi się w niej znaleźć sposób na rozwiązanie nabrzmiałych problemów, bez konieczności zamykania starych zakładów, które nie korzystały z gierkowskiej prosperity.

**RYSZARD LIS**

# Sportowcy wiejscy na start

Tym razem nie z eteru, ale z głośników na trzech obiektach popłynęły słowa mobilizujące do atletyczno-sprawnościowych popisów. Dwa dni trwały finały tarnowskiej wojewódzkiej spartakiady zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych. W sześciu dyscyplinach sportowych, rozegranych na boiskach Mikołajowic i Ostrowa nad Dunajcem oraz Unii Tarnów wzięło udział 625 zawodniczek i zawodników. Sportowcy nie byli co prawda najwyższych lotów, nie zasługiwali na medale — czego dowodzi 14,1 sek. w biegu na 100 metrów, 1,25 m w skoku wzwyż, czy 4,30 w skoku w dal — jednak medale otrzymali. I to by było to — piękne medale, odpustowe proporczyki i masowość udziału wiejskich sportowców w imprezach. Ta ostatnia cecha spartakiady, to jej największy sukces.

Oprócz konkurencji powszechnie znanych jak piłka nożna czy siatkówka odbyły się arcyciekawe zawody uzupełniające. Najwytrwalszym w podnoszeniu ciężarka okazał się Wiesław Kiełbasa z Lisiej Góry dystansując godnych siebie rywali Franciszka Patyka z Tuchowa i Bolesława Barana z Czarnej Tarnowskiej. Nie lada osiłków, jak się okazuje, mają Ryglice. W przeciąganiu liny reprezentanci tej gminy okazali się w woj. tarnowskim najlepszymi. Pokonali nawet takich rywali jak mocarze z Rzezawy i Rzepiennika Strzyżewskiego.

W sumie był to wielki festyn sportowy, który przysporzył wiele radości, ale i kłopotów. Może za rok będzie jeszcze lepiej? (jerz)

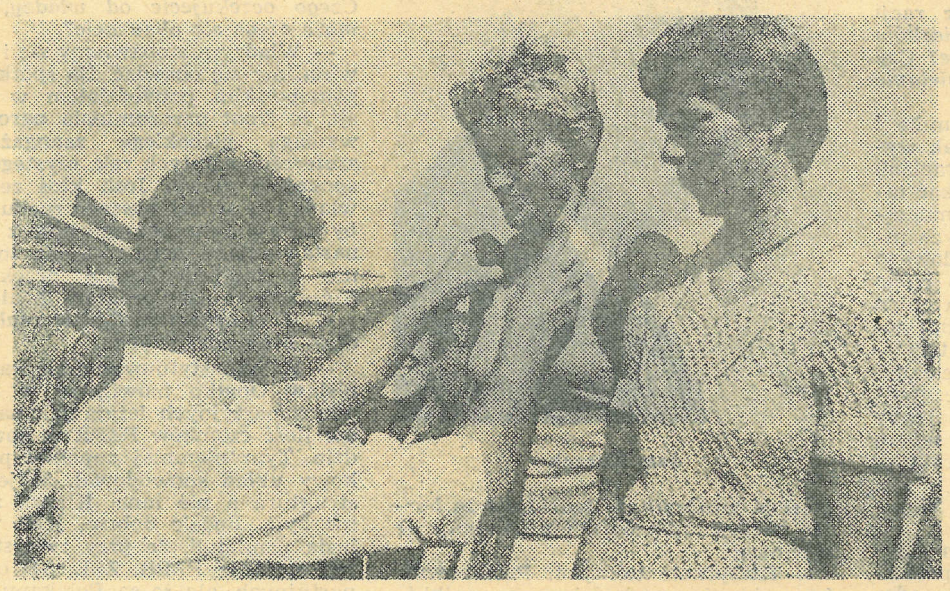

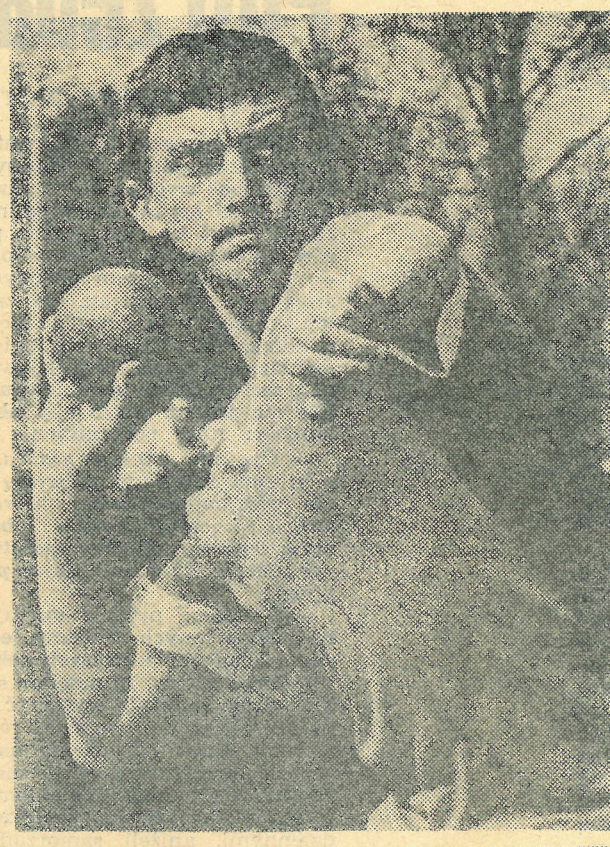

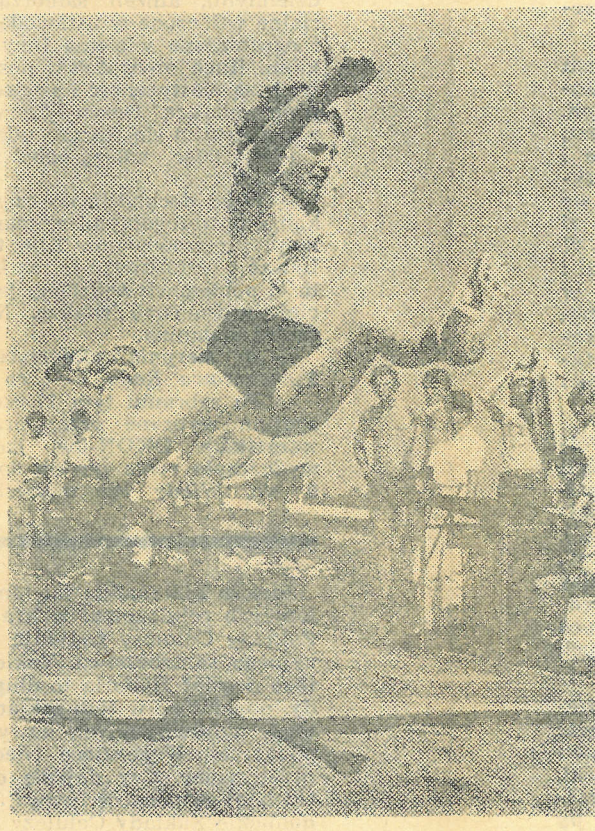

# ZALIPIE w innych barwach

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

matory o Zalipiu i uzyskać nieco wiadomości z magnetofonu.

Wielką nadzieją Zalipianek było wybudowanie Domu Kultury, nazwanego specjalnie Domem Malarek. Miały tu być pracownie dla malarek oraz sale wystawowe, gdzie turysta mógłby zobaczyć, jak rozwijało się to malarstwo, kto, jak maluje, wycina, haftuje, splata ze słomy. Nawet starodawny piec w sali Domu Malarek postawiono, by ciekawych sztuki i historii wsi nasycić tu na miejscu wszelkimi widokami, bez potrzeby szukania ich po przysiółkach. Tu też — bywało — można było kupić wykonane przez malarki pamiątki. Było — skończyło się. Malarki zażarcie walczyły o ten dom, o możliwość pokazania ludziom z Polski i zagranicy swej sztuki, o to, by mogły spokojniej gospodarzyć w swych malowanych dla siebie domach, bez obawy, że im w gary na piecu wtoczy się autokar z obcym ludem (*„małe, panie byli, nic nie umieli godać, ale grzecne, zrobił mi jeden fotke i zaroz z aparatu wyjon, kozoł roz stanąć z babom, roz z koniem. Jo sie chcioł przewdzioć, to onemu sie lepij widziało w gumiakach od gnoju"*). Malarki walczyły — przegrały batalię na rzecz interesu całej wsi. W Domu Kultury będzie ośrodek zdrowia. Koło malowanego pieca „wiertarka" dentystyczna. O tej skomplikowanej miejscowej historii pewnie jeszcze ktoś osobno napisze.

Jeżeli Zalipie odwiedza szczególnie naiwny turysta, dozna jeszcze jednego zawodu. W obrazie tej wsi, utrwalonym przez TV i gazetę zapamiętał bowiem kobiety i dziewczęta w barwnym stroju krakowskim, z koralami, wstążkami, wiankami — i często ślicznie śpiewające (jeśli to był film z dźwiękiem). Domy maluje się w stroju krakowskim — powiadają autorzy reportaży. Ileż to już razy starałem się, na ogół delikatnie dawać do zrozumienia takim autorom, że jest to fałszowanie rzeczywistego obrazu wsi. Znamienne jest, że zagraniczny reporter filmuje chłopa w codziennym ubraniu, jak wyprowadza konia z brudnej (choć malowanej) stajni, a miejscowy pracownik TV dostałby skrętu kiszek, gdyby do malowania tejże stajni nie przerobił starej baby w „Krakowiankę". Trochę rozsądku — malowanie to zwykła brudna robota przy farbach. Oczywiście, że każda malarka, a i inne kobiety również, mają w domu schowany w skrzyni strój świąteczny, który zachował się na tym terenie jako pozostałość dawnego ubioru ludowego. I jest to kolejne odkrycie. Sądzi się bowiem, że w Zalipiu sztuką ludową są tylko malowane domy. Otóż nie tylko. I tu tkwi właśnie szczególna niezwykłość Zalipia jako ośrodka twórczości ludowej. Podczas gdy właśnie mówi się i wie o malarstwie (już to oczywiście wystarczy, by zjawisko eksponować na wszystkie strony świata), to przecież w tym regionie występuje doskonale zachowane hafciarstwo w bardziej tradycyjnej formie, z charakterystycznymi, miejscowymi motywami. Haft z regionu Powiśla Dąbrowskiego jest jednym z ciekawszych w Polsce. Kilka malarek to jednocześnie doskonałe hafciarki.

Poza haftem istnieją tu żywe i bogate tradycje wyrobu wszelkich ozdób wnętrz mieszkalnych oraz rekwizytów obrzędowych. Spotyka się tu w co drugim domu kolorowe, papierowe bukiety, pająki ze słomy, ozdobne girlandy bibułkowe wokół obrazów, piękne rózgi weselne i palmy. W oknach zawiesza się kolorowe firanki z papieru, maluje się pisanki, naczynia, szklanki. Wykonuje się ozdoby ze słomy i łusek szyszkowych. Zalipie traktowane jako ośrodek twórczości ludowej w wielu dziedzinach, to istotnie wielkie, żywotne centrum autentycznej sztuki. Wiele się na to złożyło. Między innymi opieka Cepelii, przejawiająca się w organizowaniu konkursów, kiermaszy, skupu wyrobów rękodzielniczych. Niemałe znaczenie dla przetrwania i utrwalenia tego zjawiska ma turystyka, a konkretnie zainteresowanie kupnem wyrobów. Wiele razy debatowano nad tym, jak Zalipie wykorzystać propagandowo i materialnie. Przy naszej znanej

# IDŹCIE DO BWA NA WYSTAWĘ

W tarnowskim Biurze Wystaw Artystycznych czynna jest wystawa, którą szczególnie polecamy. Jest nią malarstwo z okresu 1900—1980, które powstawało na terenach Polski południowo-wschodniej. Jak czytamy w obszernym katalogu w słowie od organizatorów „prezentowana wystawa jest pierwszą tak dużą ekspozycją przygotowaną wspólnie przez placówki wystawiennicze i muzealne Polski pd-wsch. Z inicjatywą wystawy wystąpiło BWA w Rzeszowie".

Na wystawie znaleźć można obrazy wybitnych polskich twórców działających w okresie międzywojennym i jeszcze wcześniej, jak np. Jacka Malczewskiego, Hanny Rudzkiej-Cybisowej, Czesława Rzepińskiego i innych. Prezentowane są oczywiście obrazy współczesnych artystów tarnowskich — Juliana Grabowskiego, Jadwigi Gajek-Sanowskiej, Józefa Szuszkiewicza, Wiesława Rohrenschefa i wielu innych. **(strem)**

# Artyści w Ciężkowicach

Plener. Siódmy już z kolei w województwie tarnowskim, na który organizatorzy (Wydział Kultury UW i ZPAP) zaprosili malarzy z całego kraju. Każdorazowo plenery pomyślane są tak, aby umożliwić twórcom kontakt z najatrakcyjniejszymi zakątkami regionu. Niebagatelną sprawą w wypadku urządzenia pleneru jest również baza. Tutaj w Ciężkowicach artyści znaleźli prawie idealne warunki.

Na plenerze ciężkowickim przeważali twórcy z województwa tarnowskiego, przeważała również malarska młodzież. Spotkali się nauczyciele i ich uczniowie, twórcy działający w różnych materiach, abstrakcjoniści i realiści — wszyscy w jednym celu uwiecznienia ciężkowickiego krajobrazu. Jak można było stwierdzić po zaimprowizowanej w ostatnim dniu pobytu wystawie, nie każdy malował skamieniałe miasto. Malowano nieraz to co zobaczono za oknami swego, skądinąd wygodnego pokoju.

Niezaprzeczalnym osiągnięciem pleneru jest jego strona propagandowa. Miło potem spotkać obrazki z ziemi tarnowskiej na jakiejś np. wystawie plastycznej w Częstochowie.

Malarze chętnie uczestniczą w tarnowskich plenerach. Jednym z powodów jest świetna organizacja, która obecnie jak i w kilku poprzednich latach spoczywała na barkach plastyka Andrzeja Grabowskiego. **(strem)**

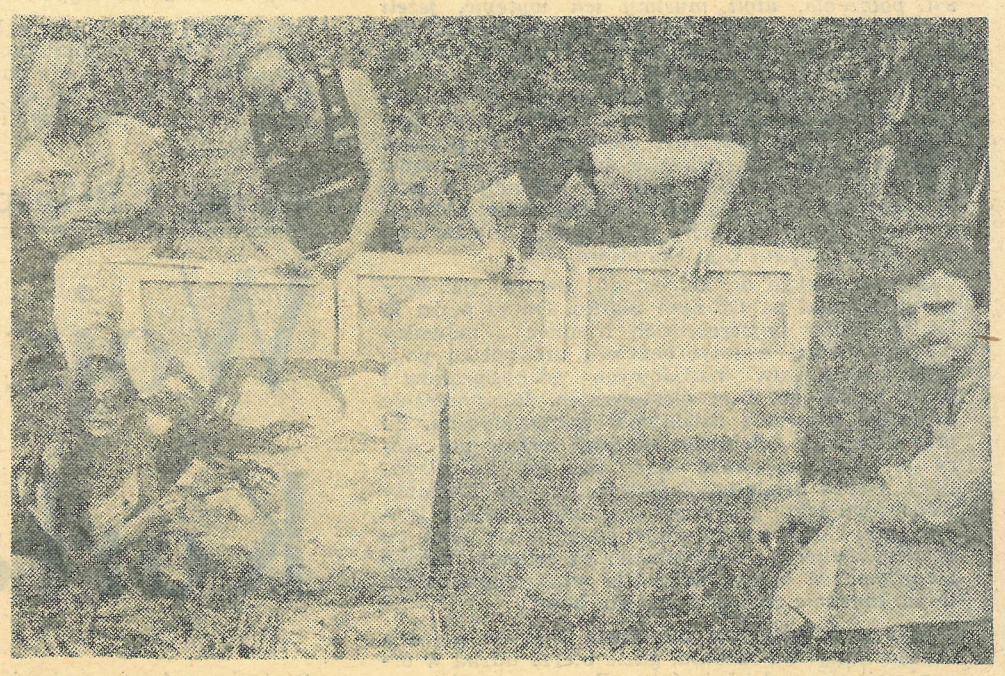

Fot. J. Pękala

# ZE STAREJ PRASY

## NA SKWARNE DNI

*„Lyno Medical" poleca następujący bardzo prosty środek zabezpieczający mleko od kwaśnienia. Mleko zlewają w naczynie szklane z przykrywką, którą zamykają następnie, a naczynie wstawiają w miskę z zimną wodą. Jeżeli teraz na owo naczynie położymy zmoczoną serwetkę lub ręcznik, którego końce zanurzymy na dnie miski, woda, parując będzie utrzymywała w naczyniu temperaturę tak niską, iż przy niej mleko kwaśnieć nie może.*

*Należy tylko ciągle dolewać wody, ażeby podtrzymywać proces parowania.*

*„POGON", 8 czerwca 1890*

## PIESZO NA KSIĘŻYC

*Pewien listonosz w Tarnowie po upływie trzydziestoletniej pracy otrzymał emeryturę. Karierę swoją rozpoczął on w roku 1899. Od tego czasu przechodził codziennie po 28 km. Czyli ok. 10.000 km rocznie, a 300.000 km w ciągu jego pracy trzydziestoletniej. Inaczej mówiąc, listonosz ten siedmiokrotnie odbył podróż naokoło świata, albo mógłby pieszo udać się na księżyc, gdyby istniała odpowiednia szosa. Ale za to otrzymywał liche wynagrodzenie.*

*„PRACA", 29 grudnia 1929*

**Zebrał: JÓZEF KOMAREWICZ**

organizacji życia nie dokona się zbyt wiele w ciągu następnych kilku lat. I pewnie dobrze, bo zjawisko trwa sobie trochę na zasadzie walki wolnokonkurencyjnej. Tam, gdzie instytucjonalnie zorganizowany zbyt i turystyka dałyby zarobek pośrednikom, dziś wszystko odbywa się w oparciu o transakcję „twarz w twarz". Dotrzeć do Zalipia trzeba samodzielnie, bo nie ma tu żadnej linii komunikacyjnej. Z luksusów XX wieku jest tylko droga, smołówka. Na miejscu zaś niewiele z tego co w takim punkcie być powinno. Z usług dla ludności — turystów jest tylko tyle, ile w każdej innej wsi. Malarki też zbyt wielu przywilejów nie mają. Kupić farby jest im trudniej niż byle plastykowi, bo ten mając legitymację kupuje w sklepie specjalistycznym. O karton, pędzle, nici, bibułę, jest im tak samo ciężko jak każdemu. A jak już kobieta coś zdobędzie, namaluje, wyhaftuje, to sprzeda komu chce i za ile chce. A klient kupi lub nie. Ale jak to w wolnej konkurencji bywa, ceny dostosowują się do podaży i popytu. Towar nie leży. Towaru się szuka. Jeśli go nie ma, pozostaje wykonanie zdjęcia malowanej chaty. To też suwenir.

Ma też Zalipie swój miejscowy mit. Wspólny z resztą świata. Mówi on o tym, że malowanie domów w Zalipiu wymyśliła Curyłowa. *„Była zaledwie niemowlęciem, kiedy Hickel gromadził swoją kolekcję (malowanek), a jednak ileż osób uwierzyło jej zapewnieniom, że ona zapoczątkowała malowanie domów, w końcu sama chyba była o tym również przekonana"* — pisze w przewodniku po Zalipiu T. Komornicka. Mit ten powtarzany w co niektórych domach mocno utkwił w świadomości okolicznej ludności i tych zainteresowanych z zewnątrz. Choć nie Curyłowa zapoczątkowała malowanie, to jednak jej Zalipie zawdzięcza bardzo wiele. Sławę też. Pełna energii, nie obarczona rodziną, swój czas i siły ofiarowała wsi. Zdominowała inne malarki i inne wioski. W jej cieniu zginęły inne malowane wsie poza Zalipiem. Jako osoba znana, odznaczana, opisywana, filmowana, wyróżniana, miała wstęp wszędzie. Nie było jej trudno załatwić przed innymi wioskami i drogę, i światło, i szkołę, i w końcu Dom Kultury. Czy nie powinien on oficjalnie nosić jej imienia?

I tu dochodzimy do kolejnego mitu, może najmocniej zakorzenionego właśnie dzięki Curyłowej, a także wspomnianym środkom przekazu. Mówiła Curyłowa — malowane jest Zalipie, a za nią powtarzali inni, malowane jest Zalipie, a więc malowane jest tylko Zalipie. Od kilku lat przyjąłem na siebie obowiązek sprostowania tej opinii. Traktuję go bardzo poważnie, głosząc gdzie się tylko da, że Zalipie jest tylko cząstką zjawiska. Co prawda najbarwniejszą, najsilniej widoczną, ale pod każdym względem nie najciekawszą. Żeby się zbyt nie powtarzać, bo już sporo się na ten temat wypowiadałem: — niegdyś zdobiono domy malowanymi kwiatami w wielu wsiach nad Wisłą i Dunajcem. Zresztą zjawisko to znane jest nie tylko na tym terenie i nie tylko w Polsce. Bardzo podobnie zdobi się (lub zdobiło) ściany domów w Słowacji, na Morawach, Węgrzech i w Rumunii. A w Polsce — w Łowickiem i na Podkarpaciu. Na Powiślu sztuka ta utrzymała się, rozwija się nadal, choć terytorialnie zjawisko to się skurczyło. Do dziś jednak nie jest znana pełna liczba malowanych domów ani malujących kobiet. To właśnie urok etnografii, nauki o wszelkich zjawiskach kultury ludowej. Tam, gdzie — wydawałoby się — wszystko już wiadomo, następują odkrycia. W ub. roku, po 30 latach konkursów, po kilkudziesięciu moich pobytach w Zalipiu, wstąpiłem do chaty położonej o kilkadziesiąt metrów od zagrody Curyłowej. Od 10 lat przechodziłem koło tego domu, fotografowałem go. O malowane domy i malujące kobiety pytałem w okolicznych wioskach. Tu wstąpiłem dopiero teraz. A wewnątrz — malowany piec. Malowany w tradycyjny sposób, jak przed dziesiątkami lat. Staruszka zdziwiona była pytaniem o motywy malowania. Przecież malowała zawsze, jak matka i babka. A do konkursu się nie zgłaszała, bo sądziła, że to związane z przynależnością do jakiegoś związku. Tak jej mówiła sąsiadka, nieboszczka Curyłowa. Kobieta do związku nie należała, nie śmiała pytać jaka do niego droga. Malowała dla siebie. Nikt tu nie trafiał, bo pędził dalej, tam gdzie z dala widoczne malowane w kwiaty ściany. W ten to sposób trafiałem do kolejnych malowanych (wewnątrz, jak dawniej) domów w Cwikowie, Otfinowie, Oleśnie, Niwce, Bolesławiu, Samocicach. Dziś znane są tam malowane domy w liczbie równej tym w Zalipiu. Nie jest to wiele zważywszy na ich rozproszenie po 13 wsiach. Ale też właśnie to wskazuje na rozległość zjawiska, zachowanego w reliktowej postaci na tak szerokim obszarze. A ile jeszcze kobiet, o których nie wiemy, zdobi swe domy malowanymi kwiatami?

Ponadto, podobnie jak Zalipie, cały ten obszar nasycony jest żywą sztuką ludową reprezentowaną w wielu innych dziedzinach. Hafty równie piękne, a może piękniejsze wykonuje się w Cwikowie, Żelichowie, Kłyżu. Wycinanki najpiękniejsze — w Podlipiu. Kwiaty bibułkowe w wielu wsiach. A malatury takiej jak w Samocicach, Kannie, Podlipiu nie mają żadnych analogii w Zalipiu. Mają za to smak archaiczności, ogromnego autentyzmu, są indywidualne, niepowtarzalne. I choć nikt Zalipiankom nie jest w stanie wybić z głowy, że te „obce" malarki nie w Zalipiu podglądały motywy, to jednak każdy dyletant zauważy różność stylów wykształconych dużo dawniej, niż Zalipianki zaczęły startować w zawodach o pierwsze miejsce dla swego pędzla.

Zalipie — obrosłe legendą, czy z niej odarte, Zalipie — jako centrum, jako hasło wywoławcze, za którym kryje się szersze, rozbudowane zjawisko oznaczające region żywej ludowej sztuki, jest niewątpliwie klejnotem naszej kultury, który nawet gdyby go zaniedbać, błyszczeć będzie. Ale o klejnot należy dbać.

**ADAM BARTOSZ**

Ludzie II Rzeczpospolitej

# Wojciech Korfanty

*„Sam muszę wyznać szczerze, że o innej Polsce, wolnej i niepodległej śniłem, że ani na chwilę nie przypuszczałem, że taki mnie los w niej spotka. Nie należę do ludzi, którzy orientują się według wskazówki chorągiewki na dachu, skąd wiatr wieje. Gdy jestem przekonany, że mam słuszność, nieugięcie z całą zaciętością śląską walczę o swój pogląd i w tej walce ryzykuję wszystko".* Słowa te najlepiej określają charakter działalności politycznej przywódcy ślązaków w latach międzywojennych.

Już jako kilkunastoletni uczeń katowickiego gimnazjum bierze udział w pracy tajnych kółek, co przypłaca wydaleniem na trzy miesiące przed maturą ze szkoły z zakazem wstępu i ukończenia nauki na terenie Niemiec. Były to wszak czasy, gdy obowiązywały słowa Bismarcka: *„Bijcie Polaków, aż stracą odwagę do życia. Mam wiele sympatii dla ich położenia, atoli musimy ich wytępić, jeżeli chcemy istnieć. Wilk nie jest odpowiedzialny za to, że go Bóg takim stworzył, jakim jest".* Dzięki pomocy przyjaciół uzyskuje cofnięcie wilczego biletu, zdaje maturę i podejmuje studia w uniwersytecie we Wrocławiu i Berlinie. Tam także nie zrażony represjami aktywnie uczestniczy w pracach tajnych organizacji, działa w kręgach emigrantów polskich w Niemczech, podczas wakacji krzewi ideę polskości na Śląsku. Jak większość późniejszych czołowych działaczy politycznych międzywojnia jest członkiem Ligi Narodowej.

Zostaje posłem do Reichstagu, jest to pierwszy polski mandat na Górnym Śląsku. Odtąd przez 15 lat do klęski kajzerowskich Niemiec z mównicy parlamentarnej walczył będzie z antypolską polityką, bronił praw narodowych górnoślązaków i praw Polski do ziem piastowskich. Równocześnie prowadzi ożywioną działalność publicystyczną. Za antyniemieckie ich treści skazany zostaje na cztery miesiące więzienia. Karę odbywa we Wronkach. Okres działalności politycznej sam Korfanty wspominał jako: *„życie pełne emocji"*, życie w którym *„ani chwili nie zaznałem spokoju, ani razu nie miałem wakacji i wytchnienia, na setkach wieców i zgromadzeń byłem, dziesiątki mów wygłaszałem, w parlamencie zacięte staczałem boje".*

Niemal natychmiast po klęsce Niemiec pojawia się Korfanty w Poznaniu, gdzie bierze udział w organizacji sejmu dzielnicowego. Potem prowadzi rozmowy w sprawie przekształcenia lewicowego rządu Daszyńskiego, a po jego ustąpieniu Moraczewskiego w rząd „ogólnonarodowy". Znów działa w Poznaniu w atmosferze narastającego napięcia przedpowstaniowego wobec niejasnej perspektywy ziem byłego zaboru pruskiego. W powstaniu pełni obowiązki komisarza NKL do spraw wojskowych, organizuje armię, rokuje z Niemcami, wysyła na Śląsk z Poznania ludzi i pieniądze dla tworzenia organizacji wojskowych. Sam ocenia swój wkład w powstanie wielkopolskie dość lapidarnie, pisząc: *„mam pewne zasługi około zorganizowania walki z Niemcami i utworzenia armii wielkopolskiej".* Generał Dowbór Muśnicki pisze zaś: *„kto był świadkiem przeżyć owej doby, ten bez wahania przyzna zasługę tylko Korfantemu".*

Niemal równolegle z akcją w Poznańskiem rozwijały się wydarzenia na Śląsku. Korfanty faktycznie kieruje przygotowaniami do powstania. Dwukrotnie osobiście odwołuje jego termin. Bezpośrednio kieruje przygotowaniami do plebiscytu stojąc na czele powołanego przez rząd polski w Bytomiu Komisariatu Plebiscytowego, prowadzi działalność propagandową, przygotowuje przyszłą administrację, nie wyklucza też konieczności podjęcia akcji zbrojnej. W końcu staje na czele powstania, którego oficjalnym celem było usunięcie z terenów przyszłego plebiscytu policji i terrorystów — wreszcie obawiając się, iż trwanie powstania doprowadzić może do konfliktu między Polską i państwami Koalicji, wzywa do zakończenia walk. Na tym jednak działalność jego nie została zakończona. Olbrzymią rolę odegrał w III powstaniu. Podporządkowane zostaje mu wtedy Dowództwo Obrony Plebiscytu przemianowane teraz na Główne Dowództwo Wojsk Powstańczych. 2 maja wzywa ludność Śląska do strajku, sam zaś zawiadamia o tym prezydenta ministrów Wincentego Witosa, hamującego przygotowania do powstania, a równocześnie udzielającego Korfantemu daleko idącej pomocy w sprzęcie i pieniądzach. Gdy ze względu na zobowiązania wobec Koalicji rząd odwołuje go ze stanowiska Komisarza Plebiscytowego, Korfanty sam 3 maja ogłasza się dyktatorem III powstania śląskiego. Oba powstania, w których odegrał znaczną rolę przyczyniły się niewątpliwie do korzystniejszego dla Polski podziału Śląska. Skomentuje to potem z goryczą: *„gdy Polska Śląsk odebrała, z oficjalnych jej czynników nikt mi ani słówkiem za moją pracę nie podziękował, ani jednego wyrazu uznania nie wypowiedział".*

W niepodległej Polsce zgłasza swą przynależność do Narodowego Stronnictwa Robotników, w pierwszym zaś sejmie zasiada na ławach Związku Ludowo-Narodowego, stojąc na czele jego klubu poselskiego. Z racji tej funkcji z ramienia Konwentu Seniorów referuje wniosek o zatwierdzenie nominacji Piłsudskiego na stanowisko naczelnika państwa. W 1922 Komisja Główna Sejmu Ustawodawczego desygnuje go na stanowisko premiera. Korfanty oświadcza Piłsudskiemu o przystąpieniu do tworzenia gabinetu, ten jednak odmawia swego współudziału, co w praktyce oznacza odmowę podpisania nominacji. W roku następnym w gabinecie Witosa zasiada jako wicepremier.

Wstępuje w szeregi chrześcijańskiej demokracji, by tej orientacji pozostać wiernym do końca życia. Wkrótce też zostaje duchowym przywódcą chadecji.

Wierny pozostaje swej pasji — działalności dziennikarsko-wydawniczej. Wydaje w Warszawie „Rzeczpospolitą", a w Katowicach „Polonię". Ta ostatnia odgrywała szczególną rolę na Śląsku, będąc gazetą przeciwstawiającą się prasie niemieckiej.

Po przewrocie majowym sanacja powoduje usunięcie go ze wszystkich ważniejszych stanowisk w śląskim życiu gospodarczym. Gdy rząd przystępuje do akcji politycznego skompromitowania przeciwników, Korfanty znajduje się w czołówce tych działań. Prorządowa „Polska Zachodnia" nazywa go *„jurgieltnikiem niemieckim"*, wytaczane mu są sprawy o charakterze podatkowym, a nawet przedstawiane zarzuty natury kryminalnej. Staje wreszcie przed sądem marszałkowskim. Wyrok uznający w odniesieniu do części zarzutów jego postępowanie za *„nie licujące z godnością posła i publicysty"* oraz *„naruszające przepisy prawa i dobre obyczaje kupieckie"* doprowadza do wykluczenia Korfantego z Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Przekonanie o słuszności wyroku nie było bezsporne a autorytet jego tak duży, że wraz z nim odchodzi ze Stronnictwa cała organizacja śląska. Rozłam zażegnany zostaje w 1930 roku, co więcej zostaje Korfanty ponownie prezesem Stronnictwa.

W tymże roku przebywa w więzieniu brzeskim — by móc go aresztować władze rozwiązują Sejm Śląski, którego jest posłem. Tam w celi w Brześciu kiełkuje idea, która zaowocuje w siedem lat później w ramach tzw. Frontu Morges. Wtedy też, mimo nieobecności w kraju, wybrany zostaje prezesem właśnie powstałego Stronnictwa Pracy.

Pod wpływem represji w 1935 roku decyduje się na opuszczenie kraju. Powrócił do Polski w przededniu spełnienia najgorszych swych obaw: wrócił zdając sobie sprawę, na co się naraża. Następnego dnia po powrocie zostaje aresztowany, po ponad trzymiesięcznym pobycie w więzieniu, tuż przed wybuchem wojny umarł w bardzo dziwnych okolicznościach dokładnie w rocznicę wybuchu pierwszego powstania śląskiego 17 sierpnia 1939 roku. Pogrzeb, który odbył się w Katowicach, był największą manifestacją antyniemiecką w okresie międzywojennego dwudziestolecia.

W II Rzeczypospolitej Korfanty nie znalazł dla siebie miejsca. Ewolucja ustroju i praktyka polityczna pozostawały w jawnej sprzeczności z jego przekonaniami: dawał temu wyraz zarówno w wystąpieniach politycznych, jak i działalności publicystycznej. Z trybun Sejmu Śląskiego gromił wojewodę Grażyńskiego, który *„bezpośrednio wpływa na wybory... wywiera nacisk na podległe urzędy... wydaje tajne polecenia starostom fałszowania list wyborczych..."*, oskarża system o to, że *„z góry na rozkaz przełożonych władz każe się urzędnikom robić politykę, przystępować do partii, z którą nic ich nie wiąże, gwałci się ich sumienie, ich przekonania".*

Sądził, że systemy totalitaryzujące są efektem kryzysu cywilizacji europejskiej, wywołanego odejściem od zasad religijnych i nakazów moralnych. Polska, która jak dowodził z pełnym przekonaniem, z ideałów chrześcijańskich czerpała natchnienie i siły do największych i najpiękniejszych swoich czynów dziejowych winna w tej sytuacji stać się *„duchowym przewodnikiem narodów"*, podjąć od nowa misję dziejową, którą przerwały zabory. W ścisłym powiązaniu z doktryną Kościoła mówił i pisał, że państwo nie może być celem samym w sobie, lecz musi być środkiem do osiągnięcia dobra ludu: powinno przede wszystkim realizować *„sprawiedliwość chrześcijańską"* i *„stać na straży naturalnych praw człowieka, jego praw życia, wolności i godności".*

Wskazywał konieczność zaprowadzenia w Polsce ustroju demokratycznego: ale przestrzegał przed krańcowością, bo to — pisał Korfanty realista mając świeżo w pamięci pierwsze lata po odrodzeniu — powoduje *„uwiąd władzy wykonawczej, słabość państwa i bezwład w życiu państwowym"*, to — dodawał pod wpływem dojścia do władzy Piłsudskiego — *„rodzi rządy jednostek nadrzędnych"* które *„naruszają równowagę sił społecznych i narodowych"*. Ideał ustroju widział *„pośrodku tych dwu krańcowości"*.

Po jego śmierci dr Władysław Kempka, wiceprezes Stronnictwa Pracy w Katowicach, opublikował „Ostatnią prośbę Wojciecha Korfantego do Ludu Śląskiego". Nawołuje w niej Korfanty lud śląski, by tak jak on sam, *„pozostał wierny zasadom chrześcijańskim i swemu przywiązaniu do Polski, by nie ustał w pracy i poświęceniu, aby z Polski zrobić taką Polskę, jaka jest godna naszych marzeń, Polskę wielką, mocarstwową, Polskę katolicką, praworządną i zawsze sprawiedliwą".*

**JACEK M. MAJCHROWSKI**

# Czy dyrektor Klisiewicz dotrzyma słowa?

W Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej UW w Tarnowie leży stale około 350 podań od ludzi starych, czekających na swoje miejsce w domach pomocy społecznej. Według ostrożnych szacunków, chętnych, gdyby tylko były możliwości zaspokojenia potrzeb, zgłosiłoby się dwa razy więcej. Województwo tarnowskie posiada aktualnie ok. 800. miejsc w domach pomocy społecznej. Ci z kolejki mogą otrzymać swoje miejsce w wyniku rotacji, czyli po prostu czyjegoś zgonu.

W 1980 roku Zakład Budownictwa Komunalnego przy Kombinacie Budownictwa Komunalnego w Tarnowie rozpoczął dobudowanie skrzydła do Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych przy ul. Szpitalnej w Tarnowie. Na początku tego roku, wobec znacznych trudności zaopatrzeniowych i kadrowych (głównie brak murarzy, posadzkarzy, itd.), dyrektor KBK ustalił hierarchię ważności prowadzonych przez siebie inwestycji na terenie miasta i województwa. Rozbudowa domu starców potraktowana została priorytetowo.

Dyrektor ZBK Stefan Klisiewicz stwierdza: — *Powinienem mieć 120 pracowników w całym Zakładzie, a mam ich 90 i dlatego mogę postawić na tej budowie jedynie 20 ludzi. Gdybym mógł postawić 48 pracowników, prace skończylibyśmy we wrześniu. Termin oddania dobudowywanego skrzydła mamy wyznaczony na koniec 1982 r. Obiekt znajduje się aktualnie w trakcie robót wykończeniowych. Najpóźniej oddamy go w połowie grudnia.*

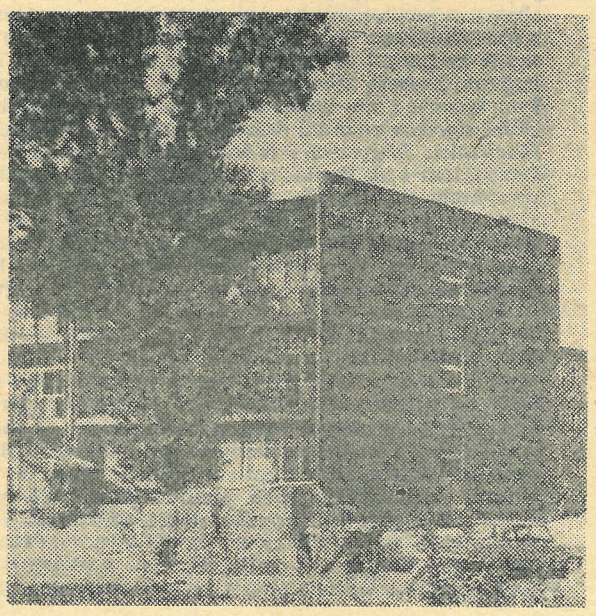

Pierwszy termin oddania tej inwestycji do użytku minął w grudniu 1981 r. Dlatego, teraz w imieniu przyszłych pensjonariuszy, trzymamy dyrektora Klisiewicza za słowo.

W budynku zrobione są już wszystkie instalacje, położone flizy, a ostatnie piętro opanowali malarze. W połowie sierpnia na teren budowy wszedł Zakład Robót Inżynieryjnych KBK, który do końca września ma wykonać 150-metrowy kanał ciepłowniczy. Stara kotłownia Domu Pomocy Społecznej nie byłaby w stanie ogrzać nowego skrzydła, stąd konieczność podłączenia go do sieci ciepłowniczej kotłowni przy ul. Lwowskiej.

— *Gdyby nie braki materiałowe* — mówi dyr. Klisiewicz — *budowa przebiegałaby znacznie szybciej i sprawniej. Brakowało nam lepiku, papy, farb, materiałów wykończeniowych. Aktualnie już to wszystko mamy i od razu widać postęp. Zależy nam na tym, aby jak najszybciej skończyć tę budowę.*

Dodajmy, że w wygodnych, słonecznych pokojach, znajdzie swój spokojny dom 100 osób.

**JANUSZ SZLECHTA**

**W III lidze**

# Lider umocnił swą pozycję

*Dębicki Igloopol będąc liderem grupy VIII umocnił swoją pozycję po zwycięstwie w Mielcu. Najgroźniejsi rywale — Stal Rzeszów i Czuwaj stracili w wyjazdowych meczach po punkcie. Przy czym Stali urwała punkt Tarnovia. Bezbramkowym remisem zakończył się pojedynek Wisłoki z krośnieńskimi Karpatami. Kolejną porażkę odnotowała tarnowska Unia. Porażka z Zelmerem nie wystawia „Jaskółkom" najlepszego świadectwa. W najbliższej kolejce 11 bm. o godz. 16.00 Unia zmierzy się na własnym obiekcie z Sandecją, Igloopol podejmować będzie Zelmer. Natomiast Wisłoka i Tarnovia grać będą na wyjeździe. Dębiczanie wyjeżdżają do Sanoka na mecz ze Stalą, natomiast Tarnovię czeka trudny mecz w Gorlicach z Glinikiem.*

## TARNOVIA — STAL RZESZÓW 1:1 (1:1)

Goście dość nieoczekiwanie już w 3 min. objęli prowadzenie. **Krawczyk** popisał się celnym strzałem z rzutu wolnego podyktowanego za kroki bramkarza tarnowian. Wyrównanie padło w 13 min. **Mikoś** po samotnym rajdzie, mimo asysty obrońców Stali, celnie strzelił w sam środek bramki. Oba zepsoły miały wiele okazji do zdobycia bramki m. in. w 21 min. sędzia nie uznał bramki strzelonej głową przez Husa. Kapitalnie strzelali też w I połowie Maciejewski i Krawczyk, a w II dla odmiany dogodne pozycje mieli Mikoś i Czarnik. Reasumując zespołem lepszym pod względem wyszkolenia technicznego i pod względem taktycznym byli goście. Tarnovia zagrała jednak z ogromną ambicją i zdobyła cenny punkt z renomowanym bądź co bądź rywalem.

W Tarnovii — prowadzonej nadal przez duet **Antoni Włodek — Stanisław Krok** (trener Jabłoński nie daje znaku życia) prym wiedli nadal rutyniarze Mikoś, M. Prokop i Z. Prokop.

**TARNOVIA: Łukasiński — Bagiński, Z. Prokop, Labok (Wanicki), Duraj, Kozioł, Czarnik, Skoczek, M. Prokop, Mikoś, Tokarski (Kwiek).**

Sędziował przeciętnie **St. Grędziński** z Katowic. Widzów ok. 800. **(rz)**

## ZELMER — UNIA 1:0 (0:0)

Unia zagrała lepiej w Rzeszowie niż przed tygodniem na własnym obiekcie z rezerwą Stali, jednak nie wystarczyło to nawet do zdobycia jednego punktu. Tarnowianie zagrali bardzo ambitnie, jednak ich akcjom brakowało wykończenia. Gospodarze posiadający bardzo dobre warunki fizyczne wygrywali większość pojedynków o górne piłki, grali też bardzo twardo a momentami wręcz brutalnie (tylko dwie żółte kartki). Jedyna bramka padła w 55 minucie po przypadkowym strzale **Napieracza.**

W zespole tarnowian na szczególne wyróżnienie zasłużyli Wójcik i Dulęba.

**UNIA: Świderek — Kubisztal, Krużel, Bartkowski, Gawronek — Wójcik, Gładysiewicz, Gurgul — Dulęba, Karbowiak, Juszczyk, Chlewski** (od 80 min. **Wroński**).

Sędziował **J. Korzelski** z Nowego Sącza — słabo. Widzów 200.

## STAL II MIELEC — IGLOOPOL 0:2 (0:0)

O cenne dwa punkty wzbogacił się Igloopol. Pokonał rezerwę mieleckiej Stali, która przed tygodniem z łatwością poradziła sobie z Unią na jej własnym terenie. Dębiczanie zagrali z dużą ambicją i wolą zwycięstwa, natomiast gospodarze tym razem — zwłaszcza w II połowie — rozczarowali. W efekcie zasłużone zwycięstwo dębiczan.

Bramki dla Igloopolu zdobyli: Szybist oraz Stanek.

**IGLOOPOL: Chmiel, Nowak, Polak, Krupa, Syrek, Stanek, Garlej, Markowski (Abramowicz), Kucharski, Szybist.**

## WISŁOKA — KARPATY 0:0

Niestety nie udało się dębiczanom odnieść zwycięstwa na własnym boisku. Karpaty okazały się trudnym rywalem, bywało i tak, że w 7—8 bronili przedpola własnej bramki. Wisłoka przeważała przez cały mecz, jednak raz słupek a raz poprzeczka uchroniły gości od utraty bramki, dwa razy też Gac nie wykorzystał idealnych sytuacji. W trakcie meczu kontuzji doznał Bielatowicz.

**WISŁOKA: Holli — Drzyzga (Kędzior), Turek, Gmyrek, Gac, Bielatowicz (Buczyński), Galas, Szewczyk, Ziara, Oleksy, Drwal.**

## III LIGA

W pozostałych meczach: Czarni Jasło — Czuwaj Przemyśl 3:3, Sandecja Nowy Sącz — Glinik Gorlice 1:1, Polna Przemyśl — Stal Sanok 0:0.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. | **Igloopol** | 5 | 8 | 10— 1 |
| 2. | Czuwaj | 5 | 7 | 7— 4 |
| 3. | Stal Rzeszów | 5 | 7 | 6— 3 |
| 4. | Stal Sanok | 5 | 6 | 5— 4 |
| 5. | Glinik | 5 | 6 | 8— 8 |
| 6. | **Wisłoka** | 5 | 5 | 4— 4 |
| 7. | Karpaty | 5 | 5 | 2— 2 |
| 8. | Zelmer | 5 | 5 | 6— 7 |
| 9. | Stal II Mielec | 5 | 4 | 5— 6 |
| 10. | **Unia Tarnów** | 5 | 4 | 4— 5 |
| 11. | Sandecja | 5 | 4 | 3— 4 |
| 12. | Polna | 5 | 4 | 1— 2 |
| 13. | **Tarnovia** | 5 | 4 | 2— 4 |
| 14. | Czarni Jasło | 5 | 1 | 4—13 |

## KLASA OKRĘGOWA

2.09. Radar Łętowice — Błękitni Tarnów 1:3, Smykowianka Krzyżanowice — Łęg Tarnowski 0:1, Żabno — Tamel Tarnów 1:1, Jadowniczanka — Orzeł Cikowice 3:0, Igloopol Ib Dębica — Dąbrovia Dąbrowa Tarnowska 1:0, (0:0) Tarnovia Ib — Wolania Wola Rzędzińska 0:1 (0:0), Nadwiślanka Uście Solne — Unia Ib Tarnów 1:1, Dunajec Zakliczyn — Rudka 3:0.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Unia Ib T. | 6 | 10 | 10— 4 |
| 2. | Jadowniczanka | 6 | 9 | 14— 5 |
| 3. | Błękitni | 6 | 8 | 14—10 |
| 4. | Igloopol Ib | 6 | 8 | 11— 7 |
| 5. | Wolania | 6 | 7 | 12— 6 |
| 6. | Radar | 6 | 7 | 13—11 |
| 7. | Łęg T. | 6 | 7 | 7— 7 |
| 8. | Tamel | 6 | 6 | 6— 6 |
| 9. | Zakliczyn | 5 | 5 | 13—11 |
| 10. | Nadwiślanka | 5 | 5 | 6— 7 |
| 11. | Żabno | 6 | 5 | 9—12 |
| 12. | Smykowianka | 6 | 4 | 6— 9 |
| 13. | Rudka | 6 | 4 | 4—10 |
| 14. | Orzeł | 6 | 4 | 7—15 |
| 15. | Tarnovia Ib | 6 | 3 | 6—12 |
| 16. | Dąbrovia | 6 | 2 | 5—11 |

## Unia walczyć będzie o I ligę

Dopiero ostatnia runda mistrzostw II ligi żużlowej przyniosła rozstrzygnięcie w walce o tytuł wicemistrza. **Wicemistrzostwo zdobyła ostatecznie tarnowska Unia i ona to zmierzy się w barażowych spotkaniach z przedostatnim zespołem I ligi w walce o awans do ekstraklasy.** W zajęciu drugiego miejsca pomogli Unii żużlowcy częstochowskiego Włókniarza, którzy mimo wzmocnienia Jurczyńskim przegrali z Ostrovią w Ostrowie 42:48.

**TABELA II LIGI**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Motor | 12 | 19 | +284 |
| 2. | **Unia** | 12 | 16 | + 27 |
| 3. | Włókniarz | 12 | 14 | + 55 |
| 4. | Śląsk | 12 | 11 | + 49 |
| 5. | Ostrovia | 12 | 10 | — 94 |
| 6. | GKM Grudz. | 12 | 8 | —163 |
| 7. | Sparta | 12 | 6 | —158 |

# Ślęza wygrała z Unią

Mają szczęście wrocławskie zespoły w Tarnowie. Po wygranej Śląska Wrocław w Turnieju otwarcia sezonu piłkarzy ręcznych przyszła kolej na Ślęzę w turnieju kobiet. **Piłkarki ręczne Ślęzy Wrocław pokonały podopieczne trenera Zbigniewa Barnasia, notabene spadkowiczki z ekstraklasy, aż 26:18, wygrywając tym samym w turnieju otwarcia sezonu z 10 p.** Druga była Unia — 8 p., 3. Otmęt Krapkowice 6 p., 4. Stal Elbląg 3 p., 5. MKS Bochnia 3 p., 6. Start Opole 0 p. Na usprawiedliwienie tarnowianek trzeba dodać, iż wystąpiły one w osłabieniu, bez kontuzjowanych Zach-Łabno, Jury i Partyki. Powróciła do zespołu Marta Żmuda, powoli dochodzi do formy. Należy podkreślić dobrą postawę bramkarki Barbary Kurtyki. A oto wyniki poszczególnych spotkań:

**FKS Otmęt Krapkowice — SKS Start Opole 24:16 (11:8), Unia T. — MKS Bochnia 24:13 (14:6),** bramki: dla Unii — Wałach 8, Kazubek 4, Jacek i Świeca po 3, Kumecka i Wachta po 2, Żmuda i Biała po 1; dla MKS — Piskorz i Migdał po 5, Stawiarz 2, Cebula 1; **Start Elbląg — Ślęza Wrocław 12:25 (5:15), Otmęt Krapkowice — MKS Bochnia 20:16 (6:9),** bramki dla MKS — Piskorz 7, Migdał 4, Stawiarz 3 i Brzegowa 2; **Ślęza — Unia 26:18 (16:9),** bramki dla Unii — Kazubek 6, Biała, Jacek i Świeca po 3, Żmuda 2, Wałach 1; **Start Elbląg — Start Opole 26:22 (14:13). Ślęza — MKS Bochnia 23:15 (10:6),** bramki dla MKS — Stawiarz 5, Migdał 4, Piskorz i Brzegowa po 3; **Start Opole — Unia 19:29 (7:15),** bramki — Kazubek i Wałach po 7, Żmuda 4, Świeca, Pliś i Jacek po 3, Biała i Wachta po 1; **Start Elbląg — Otmęt 16:20 (10:7), MKS Bochnia — Start Elbląg 17:17 (10:8),** bramki: Migdał 6, Stawiarz 5, Piskorz 3, Pawłowska 2 i Cebula 1; **Unia — Otmęt 22:16 (9:5),** bramki — Kazubek 7, Wałach 5, Biała, Kumecka i Żmuda po 2, Wachta, Jacek, Świeca, i Pliś po 1; **Start Opole — Ślęza 24:26 (10:14), MKS Bochnia — Start Opole 20:13 (8:8),** bramki: Piskorz 8, Brzegowa 5, Stawiarz 3, Pawłowska 2, Migdał i Zym po 1; **Ślęza — Otmęt 18:14 (8:7), Unia — Start Elbląg 24:23 (11:7),** bramki: Świeca 7, Kazubek 6, Wałach 5, Żmuda i Biała po 2, Pliś i Wachta po 1.

Najlepszą bramkarką turnieju wybrano **Annę Bujak** z MKS-u Bochnia. **(rz)**

# Łucznicze Zawody Przyjaźni

W Bukareszcie odbyły się łucznicze Zawody Przyjaźni z udziałem zawodników i zawodniczek do lat 18. Wśród dziewcząt zwyciężyła Kim Ho Suc (KRL-D) uzyskując w Ł-AB 1300 p. (jeden z najlepszych wyników w świecie). Najlepsza z Polek **Jadwiga Skrzyniarz** z Dąbrovii Dąbrowa Tarnowska z rezultatem 1174 p. zajęła 8. miejsce.

**Rzuty osobiste**

# *Łucznicze ewenementy*

*Tytułowy bohater dramatu Friedricha Schillera, Wilhelm Tell, przeszedł do legendy. Walczył o wolność swego kraju przeciwko Habsburgom. Zmuszony przez austriackiego wójta do zestrzelenia z łuku jabłka z głowy syna, po dokonaniu tego czynu zabił swego prześladowcę, co przyspieszyło powstanie Szwajcarów.*

*Utalentowana łuczniczka Dąbrovii Dąbrowa Tarnowska, Stefania Mendys wprawdzie Tellem nie jest, niemniej jednak wsławiła się podczas ostatnich mistrzostw Polski trafieniem w nasadę strzały wystrzelonej przez łuczniczkę gospodarzy. Swym celnym trafieniem przysporzyła radości swemu trenerowi klubowemu, natomiast skarbnikowi Obuwnika Prudnik nowego kłopotu. Jedna strzała kosztuje bowiem obecnie około trzech tysięcy złotych.*

*Marzeniem Mendysównej jest zapewne strzelać jak Rosjanka Natalia Butuzowa — aktualna mistrzyni Starego Kontynentu. Gdy strzela podopieczna Arsena Bałowa (trener reprezentacji ZSRR), strzała trze o strzałę w „żółtku". Toteż i Butuzowej częściej trafiają się przypadki „rozszczepiania" strzał nie tylko rywalek ale i swoich. Ale skupienia — bliskiego ideału — można jej pozazdrościć.*

*Zdarzają się też wypadki, że na torach pękają łuki. Dwa lata temu byłem świadkiem jak podczas międzynarodowych zawodów łucznicznych Węgier Ferenc Nagy złamał „Yamahę". Chłop łzy miał w oczach. Wiadomo — łuk drogi. Teraz w przeliczeniu na złotówki kosztuje blisko 200 tysięcy. W parę tygodni później Nagy stanął na olimpijskim „pudle" — zdobył brązowy medal.*

*Nie miałbym nic przeciwko temu, aby złamane łuki zawodników, o których za chwilę będzie mowa, były prognostykiem medali na najbliższych Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles.*

*W Dąbrovii pechowcem co do łuków jest w tym roku Janusz Hudyka. W połowie czerwca „trzasnął" mu belgijski „Grenhorn". Traf chciał, że akurat przed mistrzostwami okręgu. Janusz Czub do pozostałego majdanu dorobił mu ramiona „Hoyta". „Składak" ten pękł podczas mistrzostw Polski seniorów w Prudniku w lipcu. W sierpniu pękł mu prototypowy łuk „Feniks", który otrzymał gratis do ostrzelania od nowej firmy „Bisiok i spółka" z Bielska-Białej. Złamać trzy łuki w ciągu trzech miesięcy to też sztuka nie lada.*

*Niedawno pisaliśmy na naszych łamach o dużym sukcesie innego dąbrowskiego łucznika, Janusza Batora. Wywalczył on w Poznaniu mistrzostwo Polski juniorów i mistrzostwo IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Kto jednak wie o perypetiach na jakie natknął się po drodze do najwyższych laurów? W ósmej serii pierwszej „trzydziestki" złamał łuk produkcji krajowej. I wówczas najgroźniejszy jego rywal, członek kadry narodowej juniorów, Konrad Kwiecień z kieleckiej Stelli, pożyczył mu własnego „Hoyta". Prowadził w tym momencie minimalnie Bator a strzelali z tego samego stanowiska. Ostatecznie zawodnik Dąbrovii wygrał ale tylko dwoma punktami. Kwiecień otrzymał od gospodarzy zawodów — KC Leśnik Poznań — w dowód postawy „fair play" — nagrodę rzeczową. Osłodziła ona nieco gorycz porażki. Ciekawe kiedy zreflektuje się Polski Związek Łuczniczy i ufunduje podobną nagrodę dla kieleckiego łucznika, prawdziwego sportowca. Za swą godną uznania postawę w pełni na nią zasłużył. Tylko, że jak na razie PZŁ milczy.*

**JERZY RZESZUTO**

**MLECZKO** Jacek, zamieszkały w Sufczynie 249, zagubił w dniu 30. VI. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 428199 do dowodu osobistego nr TD 1631344, wydaną przez Urząd Gminy w Dębnie.

**KRYDKA** Elżbieta, zamieszkała w Świebodzinie 38, zagubiła w dniu 4. VIII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 020422 oraz wkładki zaopatrzeniowe nr 020423 dla córki Beaty i nr 020424 dla córki Magdaleny do dowodu osobistego AB 3042544, wydane przez Wojewódzki Szpital Zespolony w Tarnowie.

**SZYC** Adam, zamieszkały w Brzesku przy ul. Ogrodowej 2/11, zagubił w dniu 24. VIII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 276620 do dowodu osobistego ZL 2023416, wydaną przez Cech Rzemiosł Różnych w Brzesku.

**JARMUŁA** Jacek, zamieszkały w Tarnowie przy ul. Nowodąbrowskiej 213, zagubił w dniu 12. VIII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 072358 do dowodu osobistego AB 8547461, wydaną przez Fabrykę Silników Elektrycznych w Tarnowie. te-92646

**GÓRALSKA** Zofia, zamieszkała w Tarnowie przy ul. Mickiewicza 29, zagubiła legitymację studencką 1981/82, wydaną przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie.

**KANIA** Felicja zamieszkała w Pasiece Otfinowskiej 61, zagubiła w dniu 20. VIII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 361354 oraz wkładkę zaopatrzeniową nr 361355 dla męża Kazimierza do dowodu osobistego ZL 171705121, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Żabnie. te-92639

**FIATA** 126 p, rok prod. 1977 — koralowy — sprzedam. Tarnów, tel. 826-14. te-92643

**MIESZKANIE** 2-pokojowe, I piętro, w centrum Tarnowa, zamienię na podobne lub 3-pokojowe. Oferty: 19633 „Prasa", Tarnów, Krakowska 12.

**ŚWIECH** Zbigniew, zam. Tarnów, Rolnicza 2/55, zugbił w dniu 3. VIII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 097279 do dowodu osobistego nr WK 4532974, wydaną przez WPHW w Tarnowie. T-17721

**PIECE** oszczędnościowe (długość palenia jednego ładunku trzy doby) oraz inne oferują sklepy rzemieślnicze w Tarnowie, Brzesku, Szczucinie oraz producent Kazimeirz i Mieczysław Świątek, Tarnów, ul. Heleny Marusarzówny 4 (Rzędzin). te-92642

**ABRAMOWICZ** Jan, zamieszkały w Dąbrowie Tarnowskiej, os. Westerplatte 2/19, zagubił w dniu 7. VIII. 1982 r. wkładki zaopatrzeniowe nr 001357 oraz wkładkę zaopatrzeniową nr 001926 dla syna Konrada do dowodu osobistego AB 7082885, wydane przez Naczelnika Miasta i Gminy w Nałęczowie. te-92638

**WYKONUJĘ** uniwersalne spawarki transformatorowe 380/220 V, z 2-letnią gwarancją. Andrzej Bobusia, 38-401 Krosno, ul. Gwardii Ludowej 4, tel. 236-58.

**SUCZ** Aniela, zamieszkała w Dębicy przy ul. Świerczewskiego 4/35, zagubiła w dniu 25. VII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 267533 do dowodu osobistego WR 1982205, wydaną przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Dębicy.

**ADAMIK** Czesław, zamieszkały w Prószkówkach 222, zagubił w dniu 26. VII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 142058 do dowodu osobistego AB 0513143 oraz bilet autobusowy bezpłatny nr 084048 na okręg krakowski i wkładkę zaopatrzeniową nr 142059 dla żony Wandy do dowodu osobistego WL 253559[illegible] wydane przez PKS w Tarnowie. te-92637

**SZARA** Bogusława, zam. Tarnów, Lwowska 35/24, zgubiła 13. VII. 1982 r. wkładkę zaopatrzenia seria I nr 136956 do dowodu osobistego nr AB 4022089, wydaną przez Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Tarnowie.

**RAJTAR** Irena, zam. Tarnów, 19. VI. 1982 r. wkładki zaopatrzeniowe nr 626204, 626205 dla córki Aleksandry — do dowodu osobistego nr AB 9190647, oraz nr 626286 dla męża Jerzego do dowodu osobistego nr WL 2536180 wydane przez Pomorską Akademię Medyczną w Szczecinie.

**WARDZAŁA** Helena, zam. Tarnów, Rolnicza 2/3, zgubiła w dniu 5. VIII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr M 41099 dla córki Ewy do dowodu osobistego nr WK — 4572782, wydaną przez Zakład Usług Mieszkaniowych w Tarnowie. T-17727

**KOŚCIELNIAK** Maria, zam. Tarnów, Rolnicza 2/1, zgubiła w dniu 5. VIII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr M 41100 do dowodu osobistego nr ZL 2827642, wydaną przez Zakład Usług Mieszkaniowych w Tarnowie.

**KUMIĘGA** Artur, zam. Tarnów, Kołłątaja 15/26, zgubił w dniu 25. VII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 056784 do dowodu osobistego nr 1903424, wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Ponar" w Tarnowie. T-17724

**ADAMOWICZ** Janina, zam. Zasów 57, zgubiła legitymację szkolną nr 257/80/81, wydaną przez Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie. T-19644

**SIEPIORA** Adam, zam. Tarnów, Traugutta 5, zgubił w dniu 12. VI. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 172413 do dowodu osobistego nr WL 1046941, wydaną przez Ośrodek Kształcenia Ustawicznego w Tarnowie. T-17716

**PACURA** Stanisław, zam. Brzesko, Ogrodowa 12/43, zgubił w czerwcu 1982 r. wkładki zaopatrzeniowe nr I 300910, I 300911 dla syna Leszka, do dowodu osobistego nr ZL 4429049, wydane przez Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego „Zachód" w Krakowie.

**KATAPKA** Zenona zamieszkała w Łęgu Tarnowskim 64 zagubiła w dniu 6. VII. 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr 353694 do dowodu osobistego AB 6387364 oraz wkładki zaopatrzeniowe dla córki Lidii nr 1353685, syna Grzegorza nr — 353696, syna Tomasza 353697 i córki Joanny nr 353698 do dowodu osobistego AB 6337364 oraz męża Eugeniusza nr 353364 do dowodu osobistego AB 6387357 wydane przez Gminną Spółdzielnię w Żabnie. te-92619


**FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO"**
**Zakład nr 2 w Tychach**

# ZATRUDNI

- **MONTERÓW** — mechaników samochodowych
- **LAKIERNIKÓW** samochodowych
- **SPAWACZY** gazowych i elektrycznych
- **GALWANIZERÓW**
- **ŚLUSARZY** remontowych i narzędziowych
- **ZGRZEWACZY**
- **TŁOCZARZY** w metalu
- **KONTROLERÓW** jakości wyrobów
- **TOKARZY**
- **SZLIFIERZY**
- **FREZERÓW**
- **MURARZY**
- **CIEŚLI**
- **TYNKARZY**
- **BETONIARZY**
- **ZBROJARZY**
- **ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH**
- **PRACOWNIKÓW** niewykalifikowanych do przyuczenia zawodu

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni

**ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH** oraz

**absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy** w wyżej wymienionych zawodach.

**Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym Zakład zapewnia:**

- zakwaterowanie oraz wyżywienie, na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w Zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych
- możność wypoczynku w ramach organizowanych wycieczek sobotnio-niedzielnych
- wczasy we własnych ośrodkach, w górach i nad morzem oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

**Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego.**

Zakład organizuje w ramach doskonalenia zawodowego kursy zawodowe, kształcące w zawodach:

- **SUWNICOWY**
- **OPERATOR**
- **USTAWIACZ MASZYN**
- **SPAWACZ** i innych

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy pracowników przemysłu maszynowego.

**Ponadto Zakład zapewnia:**

- po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel
- nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego
- dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20 latach pracy, w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc. i 20 proc

**Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:**

— dowód osobisty
— legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotację o wysokości zarobków)
— książeczka wojskowa
— świadectwa pracy
— świadectwo szkolne

ADRES:

**FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO"**
**ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH, ul. OŚWIĘCIMSKA 401**
**43-100 TYCHY**

**Dojazd do** Zakładu z Katowic autobusem nr 21 lub pociągiem do Bierunia Starego.


# Co? gdzie? kiedy? — kalendarzyk „TeMi"

**SZPITALE:**

**Tarnów — Wojewódzki Szpital Zespolony** ul. Szpitalna 17 tel. 38-61, **Ogólna Izba Przyjęć** czynna całą dobę tel. 38-61 wewn 172, **Izba Chirurgiczna** czynna całą dobę tel. 38-61 wewn. 123.
**Bochnia** — tel. 226-46.
**Brzesko** — tel. 321.
**Dąbrowa Tarnowska** — centrala tel. 28-31, portiernia tel. 28-81.
**Dębica** — centrala tel. 36-21, **Izba Przyjęć** tel. 33-82.
**Tuchów** — centrala tel. 56, **Oddział Pomocy Doraźnej** tel. 37.

**APTEKI:**

**Tarnów** — ul. Lwowska 26 tel. 28-66, ul. Akacjowa 2 tel. 757-01 dyżury całodobowe.

**POGOTOWIA:**

**MO** — tel. 97, **Straż Pożarna** — tel. 98, **Ratunkowe** — tel. 99, **Drogowe** tel. 35-45 (Polmozbyt) ul. Krakowska 105 w godz. 7—23 oraz tel. 65-90 ul. Żwirki w godz. 8—16. **Elektryczne** — tel. 37-12, **Gazowe** — tel. 35-41, **Wodociągowe** — tel. 32-01.
**Centrala międzymiastowa** — tel. 90
**Informacja międzymiastowa** — tel. 92
**Informacja miejscowa** — tel 96
**Informacja PKP** — tel. 41-41
**Informacja PKS** — tel. 22-24
**Postój taksówek** — tel. 44-44
**Postój bagażówek** — tel. 57-57

**STACJE BENZYNOWE:**

**Tarnów:** ul. Krakowska 270 czynna całą dobę tel. 753-53, ul. Lwowska (Rzędzin) godz. 7—22 w niedziele i święta godz. 8—17, tel. 23-21
**Bochnia** — czynna całą dobę tel. 223-82
**Brzesko** — godz. 6—22 w niedzielę i święta godz. 7—20 tel. 305-02
**Dąbrowa Tarnowska** — godz. 6—22 w niedziele i święta godz. 7—20 tel. 23-18
**Dębica** — godz. 6—22 w niedzielę i święta godz. 7—20 tel. 31-26
**Latoszyn** — czynna całą dobę tel. 15-66
**Tuchów** — godz. 7—20 codziennie tel. 252
**Żabno** — godz. 6—22 w niedzielę i święta godz. 7—19 tel. 170

**TEATR:**

12.09. godz. 10.00 „O Kasi co gąski zgubiła"
13.09. godz. 11.00 „O Kasi co gąski zgubiła"

**KINA:**

**Tarnów — „Marzenie"**
11—12.09. Anna i wampir (pol) l. 18 godz. 15.30, 17.45, 20.00
13—17.09. Znachor (pol) l. 12 godz. 15.15, 17.45, 20.00

**„Krakus"**
11—12.09. Król cyganów (USA) l. 18 godz. 15.30, 17.45, 20.00
13—15.09. Profesor Wilczur (archiw.) (pol) l. 12 godz. j/w
16—17.09. Śmierć na żywo (franc) l. 18 godz. j/w

**„Azot"**
11—12.09. Colargol na Dzikim Zachodzie (pol) b.o. godz. 14.00
11—12.09. Czas Apokalipsy (USA) l. 16 godz. 16.00, 18.00
14—17.09. Colargol zdobywca Kosmosu (pol) b.o. godz. 14.00
14—16.09. Mniejsze niebo (pol) l. 15 godz. 16.00, 18.00
17.09. Parszywa dwunastka (USA) l. 18 godz. j/w

**„Kosmos"**
12.09. Władca Pustyni (bajka) godz. 12.00
12.09. Sanches i jego dzieci (meksyk.-USA) l. 15 godz. 15, 17, 19
13.09. Sanches i jego dzieci (meksyk.-USA) l. 15 godz. 17, 19
16.09. Wersja pułkownika Zorina (ZSRR) l. 15 godz. j/w

**Bochnia — „Jutrzenka"**
11.09. Bitwa o Midway (USA) l. 12
12—15.09. Wejście smoka (USA, Hong-Kong) l. 18
17.09. Wejście smoka (USA, Hong-Kong) l. 18

**Brzesko — „Bałtyk"**
12.09. Miś (pol) l. 15
12.09. Władysław Sikorski (pol) b.o.
13—14.09. Podróż do Arabii (pol) l. 15
13—14.09. Władysław Sikorski (pol) b.o.
16—17.09. Glina czy łajdak (franc) l. 18

**Dąbrowa Tarnowska — „Lotos"**
12—14 i 16—17.09. Znachor (pol) l. 12

**Dębica — „Uciecha"**
11—12 i 14.09. Sprawa Kramerów (USA) l. 15
15—17.09. Zapach psiej sierści (pol) l. 15

**Brzostek — „Przyszłość"**
11—12.09. Gangsterzy szos (kanad) l. 15
14—15.09. Rdza (pol) l. 15

**Ciężkowice — „Rusałka" nieczynne.**

**Gromnik — „Iskra"**
12.09. Przybywa jeździec (USA) l. 15
15.09. Urodziny młodego warszawiaka (pol) l. 12

**Nowy Wiśnicz — „Szreniawa"**
11—13.09. Miłość ci wszystko wybaczy (pol) l. 12
15—16.09. Placówka (pol) l. 12

**Pilzno — „Iskra"**
11—12.09. Trąd (pol) l. 18
15—16.09. Elegia (pol) l. 15
17.09. Old Surehand (jug) b.o.

**Tuchów — „Promień"**
11—12.09. Old Surehand (jug) b.o.
13—15.09. Lawina (USA) l. 15
17.09. Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA) l. 12

**Wojnicz — „Wawel"**
11—12.09. Old Surehand (jug) b.o.
14—15.09. Pogańska Madonna (węgier) l. 15

**Zakliczyn — „Melsztyn" nieczynne.**

**Żabno — „Olimpia"**
11—12.09. Zakazane piosenki (pol) b.o.
14—15.09. Siedmiogrodzianie na Dzikim Zachodzie (rum) l. 12

**MUZEA**

**Muzeum Okręgowe w Tarnowie — Ratusz** — ekspozycja stała — uzbrojenie polskie XVIII—XIX w., dawna porcelana i szkło, portret sarmacki, meble i malarstwo zachodnioeuropejskie, ekspozycja „Bem a powstanie listopadowe"
**Muzeum Okręgowe w Tarnowie — Rynek 21** — Wystawy „Żydzi w Tarnowie", Malarstwo Polski południowo-wschodniej 1900—1980 (piwnice)
**Bochnia — Muzeum im. S. Fleznera** — ekspozycja stała: wystawa etnograficzno historyczna oraz malarstwo okresu międzywojennego „Odwieczne słabostki płci obojga" wystawa bibelotów i przedmiotów codziennego użytku naszych przodków
**Dębno — Zamek** — muzeum wnętrz oraz ekspozycja „Co w dawnej kuchni bywało" wystawa przedmiotów kuchennych.
**Dołęga — Dwór** — muzeum Powstania Styczniowego i okresu Młodej Polski
**Nowy Wiśnicz — Koryznówka** — muzeum pamiątek po Janie Matejce
**Wierzchosławice** — dom-muzeum Wincentego Witosa

**WYSTAWY**

**BWA Tarnów** — Malarstwo Polski południowo-wschodniej 1900—1980
**Oddział BWA Dębica** — Malarstwo Kazimierza Kopczyńskiego z Bielska Białej
**KMPiK** — Galeria Piwnice — „Świat moich marzeń" rysunki dzieci
**Dom Kultury Zakładów Azotowych** — hol — Malarstwo Mieczysława Bojesia
**Jadowniki gm. Brzesko** — Świetlica — „Wrzesień miesiącem pamięci narodowej" prace plastyczne dzieci
**Mokrzyska gm. Brzesko** — Klub „Ruch" — „Pamiętaj o wrześniu" pokonkursowa wystawa plastyczna

**IMPREZY**

**Tarnów — Pałac Młodzieży** 16.09. godz. 18 i 20 Recital Macieja Zembatego
**Tarnowska Piwnica**
14.09. godz. 18 Mikrofon dla wszystkich
15.09. godz. Warsztaty Klubu Iluzjonistów
17.09. godz. 20 „Giganci jazzu" koncert Janusza Muniaka i Jarosława Śmietany
**Brzesko — Park Miejski**
11.09. godz. 15 Plener malarski
**Jadowniki gm. Brzesko — Świetlica**
12.09. godz. 18 Występ kabaretu „Bankrut"
**Gromnik — Biblioteka**
11.09. godz. 14 Konkurs poezji Adama Asynka w 144 rocznicę urodzin poety
**Żabno — Miejsko-Gminny Dom Kultury**
15.09. godz. 18 Recital Macieja Zembatego

# PROGRAM TELEWIZJI

## 11 IX — 17 IX

## SOBOTA

### Program I

**8.30** Tydzień na działce. **9.00** Dla młodych widzów. **13.00** Program dnia. **13.05** Kultura 82 — Judymowie kultury wiejskiej. **13.40** Wojskowy Instytut Epidemiologiczny — film dok. **14.00** Melanezja (3) — „Wyspa nieba" — film. **14.20** 7 anten. **15.20** Moje miejsce na ziemi — pr. publ. **15.50** Dziennik. **15.10** Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. **18.20** Trybuna poselska. **18.50** Dobranoc. **19.00** Szanujmy wspomnienia — Bogdan Łazuka — pr. rozrywkowy. **19.30** Dziennik. **20.15** Zamach w Sarajewie — film hist. **22.20** Program reporterów — Zawsze po 21-ej. **22.50** Dziennik. **23.10** Karel Gott w operetce.

### PROGRAM II

**8.30** NURT. **9.00** NURT — Kształcenie literackie. **9.30** NURT — Przygotowanie i stosowanie środków dydaktycznych. **15.00—23.20 Studio 2. 15.05** Filmy wesołe i krótkie. **15.15** Studio 2 i „Veto" w sprawach konsumentów (1). **15.30** Koń, mój przyjaciel — film prod. fran. **16.00** Bliżej natury — „Kręgosłup, klucz życia". **16.20** Studio 2 i „Veto" w sprawach konsumentów (2). **16.35** Śpiewa Ban Staneker — pr. rozryw. **17.00** Leona Bukowieckiego spotkania z gwiazdami — Catherine Deneuve. **17.15** 07 zgłoś się (1) — „Major opóźnia akcję" — 1 odc. serialu sensacyjnego TVP. **18.05** Studio 2 i „Veto" w sprawach konsumentów (3). **18.20** Stalowy bagaż. **19.00** Program lokalny. **19.30** Dziennik. **20.15** Operowe qui pro quo. **21.15** Pośredniak — rep. **21.50** To były przeboje. **22.05** Sport w Studiu 2 — Mistrzostwa świata w zapasach. **22.20** Filmoteka narodowa — filmy Antoniego Bohdziewicza — „Szkice węglem".

## NIEDZIELA

### PROGRAM I

**7.30** Wiedza naszą szansą. **7.50** Alarm przeciwpożarowy trwa. **8.00** Nowoczesność w domu i zagrodzie. **8.20** Tydzień — magazyn rolniczy. **9.00** Dla młodych widzów. **10.25** Po drugiej stronie ekranu. **10.45** Wielkie miasta świata — Wiedeń. **11.40** Mapa polskiego folkloru — Żywieckie. **12.25** Raport z gminy. **12.55** Poznańska orkiestra rozrywkowa Polskiego Radia i Telewizji pod dyr. Z. Górnego. **13.40** Dla dzieci — Przygody Sindbada. **14.05** Duży Lotek. **14.20** W starym kinie: „Moja wspaniała żona" — komedia franc. z 1948 r. **16.00** Dziennik i magazyn „Świat". **15.45** Leksykon polskiej muz. rozrywkowej — „D". **17.15** Jutro poniedziałek. **17.50** Gwiazdy kabaretu — Krystyna Sienkiewicz. **18.30** Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. **19.00** Wieczorynka. **19.30** Dziennik. **20.15** Pani do mnie pisała — radz. dramat psychologiczny. **21.45** Sportowa niedziela. **22.15** Wieczory wrześniowe. **23.00** Melodia na dobranoc.

### PROGRAM II

**12.25** Program dnia. **12.30** Spotkanie z Image Arts — o sztuce japońskiej. **13.00** Z koszar i poligonów. **13.30** Program lokalny. **14.00** Na skrzyżowaniu ptasich dróg — film. **14.20** W starym kinie — Moja wspaniała żona (dla niesłyszących). **16.00—22.45 Studio 2. 16.05** „Dar Młodzieży" powrócił — relacja Studia 2. **16.20** Kalejdoskop. **17.25** Zatrzymane w kadrze. **18.00** Co, gdzie, kiedy? — informator kulturalny. **18.30** Szanuj zdrowie (1). **18.55** Człowiek i przyroda — „Klan rodzinny". **19.30** Dziennik (dla niesłyszących). **20.15** Szanuj zdrowie (2) — lekarze odpowiadają na telefony widzów. **20.25** Sport w Studio 2 — Mistrzostwa świata w zapasach. **21.25** Babe — pr. rozryw. **21.45** Saga rodu Rius (9) — odc. hiszp. filmu

## PONIEDZIAŁEK

### PROGRAM I

**15.25** NURT. **16.00** Dla dzieci. **17.00** Dziennik. **17.20** Ucieczka z krainy złota — film przyg. **18.15** Transit — film baletowy. **18.50** Dobranoc — „Kotek hau". **19.00** Echa stadionów. **19.30** Dziennik. **20.15** Rolnicze rozmowy. **20.25** Teatr Telewizji: Molier — Świętoszek. **22.15** Dziennik. **22.35** Świat i my. **23.05** Trio Krzysztofa Sadowskiego.

### PROGRAM II

**17.00** Magazyn wojskowy. **17.30** Program lokalny. **18.00** Temat tygodnia. **18.15** W mlecznym labiryncie — pr. publ. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik. **20.00** Wieczór libijski w Telewizji Polskiej.

## WTOREK

### PROGRAM I

**8.10** Historia, kl. VIII. **8.50** Jesień 82. **9.00** Język polski, kl. 1 lic. Sofokles — Antygona. **11.00** Plastyka, kl. 3. Spotkanie z Szymonem Kobylińskim. **15.45** Kwadrans z Artelem. **16.00** Dla młodych widzów: Tylko dla orląt. **16.30** Dla dzieci: Michałki. **17.00** Dziennik. **17.20** Ośrodki prezentują: „Tylko oni". **17.50** Od melodii do melodii. **18.00** Interstudio. **18.30** Stanisław Dobiasz i jego hobby — rep. film. **18.50** Dobranoc — „Zaczarowany ołówek". **19.00** Klinika zdrowego człowieka. **19.30** Dziennik. **20.15** „Chłopi" (7) — „Bór". **21.05** Rolnicze rozmowy. **21.15** „Od a do z" — ZUS — o sytuacji ludzi przechodzących na emeryturę i rentę. **22.00** Dziennik. **22.20** Kącik humoru: „Wszystko o saunie".

### PROGRAM II

**17.25** Kino dwójki. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik. **20.00** Wtorek melomana. **21.00—22.10** Wieczór filmowy. **21.00** Tajemnice i sensacje małej kinematografii. **21.30** „Jak tu nie kochać opery". **22.00** „Bałtyk a sprawa polska" — film dok. **22.10** „Rozbitek" — film anim.

## ŚRODA

### PROGRAM I

**8.10** Chemia, kl. VIII. **8.50** Jesień 82. **9.00** Muzyka kl. II — **11.55** Historia kl. V — w Egipcie faraonów. **12.30** Jak wprowadzić reformę gospodarczą. **13.30** Język polski semestr 1 „Zabytki kultury średniowiecznej". **14.00** Wskazówki metodyczne, semestr 1. **15.25** NURT. **16.00** Dla młodych widzów: Kino waszych rodziców. **16.30** Dla przedszkolaków „Tik-Tak". **17.00** Dziennik. **17.20** Losowanie express i małego lotka. **17.35** Rozmaitości sportowe. **18.00** Rozrywka z dwójki. **18.50** Dobranoc. **19.00** „W nagłej potrzebie" — rep. filmowy. **19.30** Dziennik. **20.15** Od melodii do melodii. **20.25** Liczą się fakty — pr. publ. **21.00** Piłkarskie Puchary Europy. Stal Mielec — Lokeren, Śląsk Wrocław — Dynamo Moskwa. **22.50** Dziennik.

### PROGRAM II

**17.35** Kino dwójki. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik. **20.00—22.15** — Telewizja Katowice na antenie „dwójki". **20.00** Program publicystyczny. **20.25** Koncert na 2 skrzpiec. **20.45** Poetka pieśni — rep. fil. **21.00** Trzy portrety — rep. film. **21.15** Śpiewa Józef Honik. **21.55** Wirtuoz książki — rep. film.

## CZWARTEK

### PROGRAM I

**6.00** — Język polski sem. 1 — Zabytki literatury średniowiecznej. **6.30** — Wskazówki metodyczne sem. 1. **8.50** Jesień 82. **11.00** Język polski kl. VIII — Władysław Reymont. **12.50** Język polski kl. I—IV lic. — Bajka. **13.30** Język polski sem. 3 — Obraz rewolucji w „Nieboskiej komedii". **14.00** Biologia — Skład chemiczny organizmów. **15.45** Kwadrans z Artelem. **15.00** Dla młodych widzów. **17.00** Dziennik. **17.20** W świecie ciszy — program dla niesłyszących. **17.45** Na pięciolinii. **17.55** Zdrowie — rep. woj. **18.25** Moje miejsce na ziemi. **18.50** Dobranoc. **19.00** Sonda „Nauka jazdy". **19.30** Dziennik. **20.15** „W szponach mafii" (3 ostatni) — włoski serial sensacyjny. **21.30** Rolnicze rozmowy. **21.40** Pegąz. **22.25** Dziennik. **22.45** Wieczory wrześniowe.

### PROGRAM II

**15.30** Jak wprowadzić reformę gospodarczą. **17.30** Kino dwójki „Nie ma sprawy" węgierska komedia satyryczna. **18.30** Hiszpańskie rytmy na sopockiej estradzie. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik. **20.00—22.15** — Telewizja Szczecin na antenie dwójki. **20.00** „Costrum magnum gemin" — felieton fil. **20.15** „Nad zalewem" — rep. **20.30** „Jedziemy do wód" — rep. **20.50** Hasło „Ropa" — rep. **21.10** Tajemnica skarbu kamieńskiego — film dok. **21.55** Koncert w katedrze — Koncert z festiwalu w Kamieniu Pomorskim.

## PIĄTEK

### PROGRAM I

**6.00** — Język polski, sem. 3 — Obraz rewolucji w „Nieboskiej komedii". **6.30** Biologia, sem. 3 — skład chemiczny organizmów. **8.50** Jesień 82. **11.00** Jak powstał twój zeszyt — program dla klas I—III. **11.55** Geografia, kl. VIII — Sudan. **13.30** Uprawa roślin, sem. 1. **14.00** Hodowla zwierząt sem. 1. **15.15** Redakcja szkolna zapowiada. **15.25** Nurt — wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe — Jak czytają sześciolatki? **16.00** Krąg — magazyn harcerzy. **16.30** Piątek z Pankracym. **17.00** Dziennik. **17.20** „Dziewczyna z gór" (3 ostatni) — radz. serial. **18.25** Pięciobój muzyczny — pr. rozryw. **18.50** Dobranoc. **19.00** Przyjemne z pożytecznym. **19.30** Dziennik. **20.00** Monitor rządowy. **20.30** „Białe tango" — „Podróż służbowa" — film TP. **21.30** Sen o Zawiszy — rep. film. **22.05** Dziennik. **22.25** Wieczory wrześniowe.

### PROGRAM II

**18.00** Dwójka dla drugiej zmiany. **18.30** Portrety ludzi wsi — program redakcji rolnej. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik. **20.00** Reportaż filmowy. **20.30—21.30** Telewizja Poznań na antenie „dwójki"

**Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.**

**TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY „TeMI" tygodnik PZPR. Adres redakcji 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 1. Telefon: 33-09 lub 68-54. Telex: 066205 Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, III piętro, tel. 22-75-88 wewn. 186 lub 22-98-99. Adres dla korespondencji: 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 1. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Pras. Zakł. Graficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.**

**Redaguje zespół: Janusz Choiński, Grzegorz Koniarz, Przemysław Konieczny, Wacław Krupiński, Artur Kubanik, Ryszard Lis, Grażyna Panczenko (red. techniczny), Jan Pękala, Jerzy Rzeszuto, Marek Stremecki, Janusz Szlechta, Józef Trędowicz (red. naczelny).**

**Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.**

**Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Numer zamknięto 6 IX 1982. Nr indeksu 27955. ISSN 0208-7006: PL ISS N 0208-7006. N 0208-7006.**

70.

*(CIĄG DALSZY ZE STR. 12)*

— Dobrze, nie mówmy już o tym. Ale widzisz, gdybym ja nie żył... Kiedy sądziłem, że umrę, ogarniał mnie strach na myśl, co się stanie z wami...

— Umiem szyć, umiem haftować, mogę dawać lekcje. Wszystko, byle nie tamto. Zastanów się z jakim czołem mogłabym przyjść do jego spadkobierców z żądaniami, ja, którą oni... mają prawo uważać za winowajczynię jego śmierci. A zresztą, Janku, po co o tym w ogóle mówimy? Czujesz się zdrowy, dzięki Bogu i wszystko pójdzie jak najlepiej.

— Na pewno, kochana, na pewno — przytulił twarz do jej ręki.

— No widzisz! — rozpromieniła się. — A teraz musisz postarać się zasnąć. Już późno.

— Dobrze. Czuję się trochę senny.

— Dobranoc jedyny, dobranoc. Sen jeszcze ci sił doda.

— Dobranoc moje szczęście.

Osłoniła lampę, owinęła się pledem i ułożyła się na sofie. Po kwadransie jednak przypomniała, że musi mu jeszcze przed nocą dać krople.

Podniosła się, odliczyła dwadzieścia kropel lekarstwa pachnącego kreozotem, dolała wody i pochyliła się nad chorym.

— Janku — odezwała się półgłosem — trzeba wypić lekarstwo.

Nie obudził się. Delikatnie dotknęła jego ramienia i pochyliła się nad nim.

Wtedy zobaczyła, że ma otwarte oczy.

Już nie żył.

71.

## ROZDZIAŁ V

Akurat na połowie drogi między Radoliszkami a Nieskupą stał od niepamiętnych czasów młyn wodny, niegdyś własność ojców Bazylianów z klasztoru w Wickunach, przez nich założony za czasów króla Batorego, obecnie należący do Prokopa Szapiela, zwanego powszechnie z białoruska Prokopem Mielnikiem.

Ziemia w okolicy nie była ani zbyt bogata, ani zbyt żyzna, ot, żytnio-kartoflana i przeważnie należąca do drobniejszej szlachty i chłopów, ale żyta do przemiału Prokopowi nie brakowało, bo konkurencji żadnej w pobliżu nie miał, nie licząc wiatraka w odległej o pięć kilometrów litewskiej wiosce Bierwintach. A ten na osiemdziesiąt chat nastarczyć nie mógł bo Litwini odznaczali się wyjątkową gospodarnością i niejeden z pięciu dziesięcin więcej zebrać umiał, niż białoruski gospodarz z siedmiu, albo i ośmiu.

Tak samo było i w Nieskupej. W Nieskupej siedzieli Moskale, staroobrzędowcy, co tu z Rosji kiedyś przyszli. Chłopy wszystko wielkie, zdrowe, robotne, co im nie sztuka była od wschodu do zachodu za pługiem chodzić, a orać tak głęboko, że i w Bierwintach tak nie orali.

W Radoliszkach zaś, jak to w miasteczku, były Żydki, co na mniejszą skalę zajmowali się skupem zboża po dalszych wsiach, zarówno na potrzeby miasteczkowych, jak i na wywóz do Wilna. Od nich Prokop Mielnik też robotę miał. Toteż nie narzekał i byle posucha nie przyszła, byle wody w stawach nie zabrakło, to i nie miał przyczyny. A posucha zdarzała się rzadko w tych stronach i musiała być już nie wiadomo jak długotrwała, by wody na koło

72.

nie starczyło. Bo stawy, chociaż paręset lat temu kopane, solidne były, głębokie, no i co dziesięć lat szlamowane, by nie zarosły.

Stawy były trzy. Dwa górne i jeden dolny. Wszystkie gęsto wierzbami obrośnięte. Do dolnego spadek był duży, ze dwa sążnie, a oprócz koryta, co na koło szło, były jeszcze dwa wielkie spusty na wypadek powodzi. W stawach ryb było sporo: płotki, miętusy, okonie, ale najwięcej kiełbi. I raków nie brakowało. W głębokich jamach pod korzeniami, które woda wypłukała, gnieździły się setkami. Obydwaj parobcy Prokopa, a już zwłaszcza młodszy Kaziuk, strasznie naumieli się je łapać. W wodzie po kolana stoi, a co nachyli się i rękę po łokieć albo i głębiej w norę wsadzi, to już raka wyciąga.

W samym młynie wprawdzie nikt by ich nie jadł, uważając za robactwo, ale w miasteczku, w Radoliszkach, zawsze można było je sprzedać: i ksiądz katolicki, i pop prawosławny, i doktor, a zwłaszcza ten był na nie amatorem. Wolał za poradę pół kopy raków wziąć, niż dwa dziesiątki jaj, albo i trzy złote.

Za miasteczkiem, wiorst jeszcze ze dwanaście, w fabryce też amatorów było niemało, ale tu trzeba było natrafić na okazję. Pieszo za daleko, a stary Prokop konia na takie rzeczy nie dawał, choć ten już całkiem był zastały, a spasiony jak świnia. Obroku mu, wiadomo, nie brakowało. Stał tylko, z nogi na nogę przestępował i parskał, aż po całym chlewie się rozlegało. Chlew był duży, mocny, z grubych okrąglaków budowany. Oprócz konia stały tam dwie krowy i w przegrodzie świniaki. Pod daszkiem było miejsce na wóz i sanie.

*(CIĄG DALSZY NASTĄPI)*

w Galicji i gdzie indziej

# O żyrafie

Wiozłem niedawno dwie sympatyczne panienki z Tarnowa do Dąbrowy Tarnowskiej. „Na łebka", czy tak się mówi? Obydwie ukończyły w czerwcu szkołę podstawową, a gdy ten tekścik się ukaże, będą już uczyły się w liceum. Tarnów od Dąbrowy dzieli parę samochodowych kroków, krótko więc, ale porozmawialiśmy sobie. Młodsze juniorki (nie pomyliłem kategorii?) Ada Kaszuba i Grażyna Zieleń jechały na obóz sportowy (piłka ręczna). Mówiły o Czechosłowacji, Węgrzech, o całej Polsce i o Włoszech też. Tu i ówdzie były, tam i siam będą. Szkoda, że nie gram w piłkę ręczną!

Jedno plenum, drugie plenum, sześć konferencji, ósma narada. W sprawie młodzieży, towarzysze, obywatele! Bo wciąż podobno nie wiadomo, jak, gdzie, ile, którędy i kiedy wychowywać młodych Polaków, czyli mamy do rozwiązania jeszcze jeden problem, który w tym kraju ongiś był już jakoś rozwiązany. A u Skubaji po prostu robi się sport, który daje młodym emocje, wiedzę o kraju i świecie, smak przygody, zdrowie, ucieczkę od nudy. Mało?! Pewnie, że mało! Przydałoby się trochę referatów, konferencji, szkolenie polityczne. Potrzebny kubeł słów? Koniecznie?!

Tego samego dnia zjadłem abonamentowy obiad w „Bristolu". I raz jeszcze przyjemnie się zdziwiłem, że za tak małe pieniądze można zjeść tak smaczny obiad. Naprawdę jest to jedna z lepszych restauracji w Polsce (sprawna obsługa, dobra kuchnia, znakomite przystawki garmażeryjne). Nie mam racji?! Aha, już są oponenci! Tu przypomniała mi się rozmowa telefoniczna nazajutrz po emisji „Kulawego księcia" w krakowskiej telewizji (przed pięcioma laty wyreżyserowałem widowisko telewizyjne, w którym wziął udział cały ówczesny zespół tarnowskiej sceny). Otóż zadzwonił do mnie pewien znajomy, można powiedzieć, tubylec. Oglądał „Kulawego księcia", podobali mu się zwłaszcza aktorzy: „Kiedyś miał pan dobry zespół, panie dyrektorze". Odpowiedziałem mu, że zawsze lepszy jest ten zespół, którego już nie ma i że kiedy już nie będzie tych, którzy dziś są, będzie się o nich lepiej mówiło, niż mówi się dziś.

Za dziesięć lat będzie się mówiło, że tarnowskie muzeum miało znakomite wystawy w 1981 i 1982. Dziś się o nich bąka, a na oglądanie brak czasu i chęci. Obejrzałem wystawę żydowską. Skromna, ale przecież unikalna i potrzebna. Ten świat skomponowany z jarmułek i maciejówek odchodzi w zapomnienie (dyrektor Bartosz puścił mi przenikliwie smutne pieśni synagogalne i powiedział: „moje pokolenie traktuje to już jak egzotykę", a ja przy okazji pytam, kiedy zadbamy o żydowski cmentarz w Tarnowie?! Zresztą, nie pierwsza to rewelacyjna wystawa zorganizowana przez tutejsze Muzeum Okręgowe. No i co? Ba! gdyby taką wystawę eksponowano w Warszawie ileż byłoby wokół niej szumu, z Tarnowa urządzono by specjalne wycieczki.

Na zakończenie nie będzie ani morałów, ani grzmotów publicystycznych. Będzie tylko po stokroć sprawdzone powiedzenie, że nigdy nie jest się prorokiem we własnym kraju i że kompleks prowincji odbiera wiarę w to, co tu jest. O, tak jak z żyrafą. Patrzysz, widzisz i nie wierzysz, że takie coś może istnieć.

RYSZARD SMOŻEWSKI

# KRZYŻÓWKA

**Poziomo:** 7. starożytne miasto rzymskie zasypane przez Wezuwiusza, 8. pocisk wypełniony odłamkami, 9. wybitny polski aktor i reżyser okresu międzywojennego, 11. potocznie o falach radiowych 13. w przenośni — ciężka harówka, 15. dawna rosyjska miara długości, 17. szuflada na czcionki, 19. wybitny lekarz, patriota i działacz społeczny w Wielkopolsce z okresu zaborów, 22. rzut rożny, róg, 25. tropikalny owoc, 27. wytwórca skórzanej galanterii, 28. ciżba, ścisk, 29. kontrolny telewizor, 30. miasto w CSRS, centrum przemysłu ciężkiego, 31. żaglowiec dwumasztowy.

**Pionowo:** 1. bieg rozstawny, 2. specjalność spadochroniarzy, 3. bojownik PPS z 1905 r., stracony na stokach Cytadeli, 4. kuchenny sprzęt, 5. sportowe okrycie, 6. wynagrodzenie za pośrednictwo, 10. jedna z cieśnin bałtyckich, 12. grypa, 14. umożliwiła Tezeuszowi wyjście z Labirytnu, 16. w wojsku wszystko się na nich opiera, 17. mały, krępy koń, 18. podręcznik gramatyki łac., usunięty przez Komisję Edukacji Narodowej, 20. znów „Pasiaki" grają w I lidze, 21. kursują po mieście, 23. super zakąska, 24. konwój, 26. kąśliwy utwór literacki, 27. biegłość nabyta przez długą praktykę.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 11 września br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 19". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody książkowe. (SZ)**

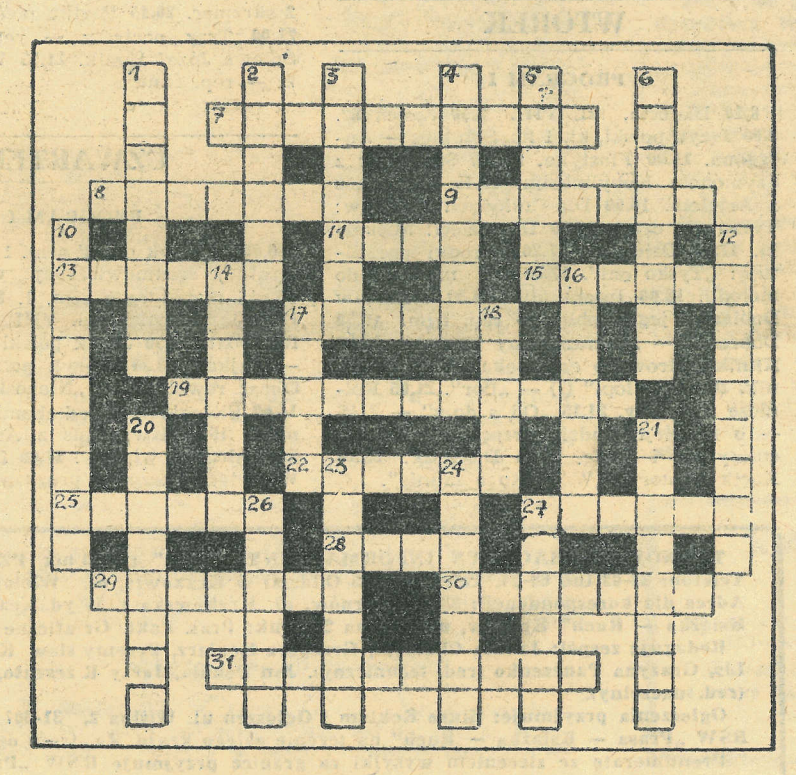

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 18**

**Poziomo:** 7. Kasprowicz, 8. kowalik, 9. Siemens, 11.raut, 13. renons, 15. apteka, 17. sfinks, 19. demonstracja, 22. oblawa, 25. nabiał, 27. karpie, 28. ruta, 29. parówki, 30. neofita, 31. szermierka.

**Pionowo:** 1. sztolnia, 2. Dallas, 3. apokryf, 4. świstak, 5. scheda, 6. plandeka, 10. Hradczany, 12. marzyciel, 14. nalewka, 16. plejada, 17. siło, 18. skała, 20. kobiałka, 21. kapituła, 23. bariera, 24. Wrangel, 26. łowczy, 27. kropka.

67.

Przymknął oczy i szepnął:

— Kocham cię Beato, z każdym dniem bardziej. I to ta moja miłość nie pozwoli mi umrzeć.

— Nie umrzesz, nie możesz umrzeć. Bez ciebie życie dla mnie byłoby gorsze od śmierci. Ale nie mówmy o tym. To już minęło dzięki Bogu. Wiesz co! Zawołam Marysię. Już tak dawno ciebie nie widziała. Pozwól!

— Nie powinienem. Tu powietrze pełne zarazków. Już i to mnie przejmuje obawą, że ty wciąż nim oddychasz. Dla jej młodziutkich płuc to trucizna.

— Niech więc stanie na progu. Zamień z nią chociaż kilka słów. Ty nawet nie wiesz jak się ona o to dopomina.

— Dobrze — zgodził się.

Beata uchyliła drzwi i zawołała:

— Marysiu! Tatuś pozwala ci przyjść.

— Tatusiu! — rozległ się z głębi domu radosny pisk, a później tupot prędkich kroków.

Dziewczyna wbiegła i stanęła nieruchomo. Już od dwóch tygodni nie widziała chorego i zmiana jaka w nim zaszła widocznie ją przeraziła.

— Tatuś ma się dziś lepiej — prędko mówiła Beata — ale pozwala ci tylko stać przy drzwiach. Wkrótce już wstanie i będziecie znowu razem chodzić do lasu.

— Jak tam ci idzie, drogie dziecko — zapytał Oksza.

— Dziękuję tatusiu. A wie tatuś, że podmyło tę krzywą brzozę przy Siwym Ruczaju?

— Podmyło?

— Tak. Mikoła powiada, że się jak nic przewróci. I mówił jeszcze, że jego syn Gryszka widział wczoraj cztery łosie, przy brodzie Ruminskim. Szły jeden za drugim.

68.

— To na pewno te z Czerwonego Lasu.

— Aha. Mikoła też tak myśli.

— A nie zapomniałaś już botaniki i fizyki z kretesem? — zapytał z uśmiechem.

— Wcale nie, tatusiu! — Zapewniała i na potwierdzenie tego zaczęła wyliczać, czego nauczyła się sama. Po krótkiej rozmowie Oksza pożegnał dziewczynkę, posyłając jej ręką całusa.

Ręka była wychudła i nienaturalnie biała.

Gdy Marysia wyszła, powiedział:

— Jak ta dziewczyna rośnie. Ma dopiero 12 lat, a już jest prawie taka jak ty. W przyszłym roku będziemy jednak musieli oddać ją do szkoły. Mam nadzieję, że wreszcie księżna dostanie pozwolenie wyrębu lasu i my wówczas staniemy na nogi.

— Bóg da. Byleś ty tylko prędzej wyzdrowiał.

— Tak, tak — przyznał z energią — muszę wyzdrowieć i zakrzątnąć się koło interesu. Jeżeli wyrębu nie będzie, zdecydowałem się szukać innej posady. Ciężko rozstać się z Ordyniecką Puszczą, ale Marysia dorasta. To ważniejsze.

69.

Zamyślił się i po chwili zapytał:

— Dużo znów wydałaś na lekarstwa?

— Nie troszcz się o to.

— Wiesz, zastanawiałem się, że gdybym teraz umarł, niewiele zostałoby ci po zapłaceniu kosztów pogrzebu. To mnie dręczyło najbardziej... Ze sprzedanych mebli starczyłoby ci na jakiś rok. Zwłaszcza te stare makatki. Są podobno cenne.

— Janku! O czym ty mówisz! — zawołała z wyrzutem.

— Nic, powtarzam, co sobie myślałem. Myślałem też, że w razie czego masz prawo upomnieć się o jakąś rentę dla Marysi. Nie sądzę, by Wilczur się odnalazł. Byłoby o tym w gazetach. Musi tam jednak ktoś zarządzać jego majątkiem, a Marysia ma do tego majątku prawo.

Na twarz Beaty wystąpiły rumieńce:

— I to ty mówisz, Janku?! — zawołała nie ukrywając oburzenia.

Dotychczas w ciągu pięciu lat nie było między nimi ani najmniejszej wzmianki o profesorze. Od pięciu lat, odkąd kazał jej nawet bieliznę i ubranka Marysi odesłać do jakiegoś przytułku dla biednych dzieci.

Oksza spuścił oczy:

— Nie mam prawa skazywać jej na nędzę.

— A ja nie mam prawa wyciągać ręki po jego pieniądze. Sto razy, tysiąc razy wolałabym umrzeć. Nigdy, słyszysz Janku, nigdy!

(CIĄG DALSZY NA STR. 14)

# CYFROWE ARCHIWALIA TARNOWSKIE

PISZEMY JAK JEST!

TEMI

GALICYJSKI TYGODNIK INFORMACYJNY

www.temi.pl

porozmawiajmy o Tarnowie

WWW.AGORA.TARNOW.PL

www.agora.tarnow.pl